Nr. 101. Lwów. — Czwartek dnia 2 maja Rok 1889

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszа się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5: — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Zygmunta kr., Atan.
Jutro: Znalezienie św. Krzyża.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 47
Zachód „ „ 7 „ 8

Długość dnia g. 14 m. 21
Przybyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 1 maja.

W pierwszy dzień Wielkanocy, w szwajcarskiem miasteczku Rheinfeldzie, stał się drobny wypadek, który dopiero teraz nabiera trochę politycznego znaczenia. W restauracji kolejowej w tem miasteczku aresztowano urzędnika niemieckiej policji z Alzacji, niejakiego Wohlgemütha, razem ze znajomym jego, krawcem bazylejskim Lutzem. Uwięzienie nastąpiło na rozkaz rządu Aargauskiego kantonu, a na podstawie zebranych dowodów, że Wohlgemüth demoralizująco wpływał na niektórych obywateli szwajcarskich, nakłaniając ich do szpiegowskiej służby u rządu niemieckiego. Śledztwo przedewszystkiem wykazało, że Wohlgemüth poznał się przed dwoma miesiącami z Lutzem, zaprzyjaźnił się z nim i nakłonił go do szpiegowania niemieckich socjalistów-emigrantów, za co miał otrzymywać miesięcznie 200 franków, a nadto dla zachęty z góry otrzymał jako gratyfikację 280 marek. W piśmie, przy którem przysłano mu te pieniądze, powiedziano, że powinien je uważać „za zachętę do gorliwego nurtowania.“ Zobowiązano go do zapisania się na członka socjalistycznych stowarzyszeń i odgrywania w nich roli najskrajniejszego anarchisty. Wszystko to Lutz uczynił, a raporta swe składał Wohlgemüthowi, który co kilka dni przyjeżdżał z Alzacji to do Bazylei, to do Rheinfeldu jako komisant fabryczny. Interes szedł gładko, szpiegowska służba Lutza okazała się pożyteczną, ale Lutz powoli zaczął się drożyć, żądał coraz większej zapłaty i stąd między nim a Wohlgemüthem wynikły starcia. Musiał on po pijanemu coś wygadać, jest także domniemanie, że sam w rozdrażnieniu anonimowym listem doniósł aargauskiej policji o roli Wohlgemütha, dość, że szwajcarski rząd, wpadłszy na trop prowokatorskiej działalności niemieckiego agenta, uwięził go i rozpoczął śledztwo, idąc zaś po nitce do kłębka wykrył podobno całą organizację prowokacyjnej służby niemieckiej. Uwięziono kilku innych szpiegów, będących równocześnie zawziętymi socjalistami z gatunku krwiożerczego. Sprawę wziął w swe ręce szwajcarski rząd związkowy, albowiem potrącała o polityczne międzynarodowe stosunki.

Organ tego rządu *Bund* gorzko się użala na nadużycia, których się dopuszcza policja niemiecka, lecz pragnie wierzyć, że niemiecki rząd nic o tem nie wiedział, bo gdyby było inaczej, natenczas musiałby związkowy rząd w okólniku do wszystkich mocarstw zaprotestować przeciw niewłaściwemu postępowaniu sąsiedniego państwa. *Neue Züricher Ztg.*, pismo nierządowe, więc niepotrzebujące dyplomatyzować, mówi otwarcie, że według przekonania panującego w rządzie związkowym, Niemcy umyślnie prowokowały socjalistów do czynów anarchicznych, aby następnie oświadczyć Europie, iż Szwajcarja jest gniazdem wszelkiej anarchji, szkodzi zatem wszystkim mocarstwom i dla tego powinna być wzięta w kluby. Niektóre francuskie dzienniki idą jeszcze dalej, ale już widocznie fantazjują. Opowiadają one, że Bismark umyślił rozebrać Szwajcarję: Genewę dać Francji za Alzację i Lotaryngję, sobie wziąć niemieckie kantony, a Włochom zrobić prezent z południowych. Jest to oczywiście niedorzeczną bajką, ale właśnie dla swej niedorzeczności bardzo łatwo może ona znaleźć wiarę u tłumów. Szwajcarzy już się irytują, już organizują wiece, na których zamierzają protestować przeciw wypędzeniu z Szwajcarji aresztowanych niemieckich agentów, których przeciwnie trzeba oddać pod sąd, aby cała Europa się dowiedziała jakiemi drogami chadza tajna polityka niemiecka. Dodajmy wreszcie, że berlińska i w ogóle gadzinowa prasa umywa ręce w imieniu niemieckiego rządu i aresztowanych agentów zostawia ich własnemu losowi.

Podróż króla Humberta do Berlina jest już ułożona ostatecznie. Z następcą tronu, Crispim i jeneralnymi adjutantami król wyruszy z Rzymu 21 maja, przez Weronę i Alę przybędzie do Kufsteinu, skąd na Monachjum i Lipsk uda się do Berlina, gdzie w zamku Friedrichskrońskim zamieszka przez dni ośm. Oprócz mnóstwa orderów dla dygnitarzy niemieckich, wiezie dwa swoje portrety, — jeden dla cesarza Wilhelma, drugi dla huzarskiego pułku, którego jest honorowym szefem.

Pol. Corr. podaje z Petersburga długi list, w którym potrąca o stosunki polskie i tak o nich mówi: „Z zachowania się i tonu polskich dzienników możnaby sądzić o wyraźnym zwrocie polskiej opinji na korzyść Rosji. W istocie też, rosyjskie pisma tak wytłómaczyły umiarkowanie i nawet niekiedy życzliwość dla Rosji, objawiającą się w artykułach warszawskich dzienników. Byłoby jednak błędem przypisywać ten objaw zwrotowi polskiej myśli, gdyż jest on po prostu skutkiem cenzuralnego ucisku. Dzienniki polskie muszą drukować narzucone im artykuły, zatem bynajmniej nie wyrażają ani własnej opinji, ani usposobienia ogółu. Położenie tych dzienników jest prawdziwie nieznośne, a jednak panu Hurce tego za mało. Będąc niedawno w Petersburgu, domagał się jeszcze większych obostrzeń. Prasa polska czuje, że się usuwa jej grunt pod nogami, bo wzięto ją w dwa ognie. Najdosadniej okazuje się to na tutejszym *Kraju*, który jeszcze bardziej musiał zniżyć ton, choć i przedtem był on bardzo pojednawczy. Pomimo jednak ogromnej potulności, nie zadowalnia cenzury, a z drugiej strony właśnie za ową nadmierną potulność traci mir u Polaków. Faktem jest, że w ostatnich paru tygodniach 56 polskich stowarzyszeń i związków (Jakich stowarzyszeń i związków? Gdzie one są na całym obszarze Polski pod rosyjskim zaborem? — przyp. red. *Przegl.*) wyrzuciło ten dziennik za jego russofilstwo. Ten fakt dostatecznie maluje usposobienie Polaków, które w rzeczywistości nie uległo żadnej zmianie, co też przyzna każdy, kto jeno nie zadawalniając się złudną obserwacją powierzchowną, zajrzy za kulisy dziennikarskie i ujrzy tam pióra cenzorów.“

Przyznajemy, że w ogóle ów petersburski list *Pol. Corr.* sytuację kreśli trafnie. Społeczeństwo nasze po tamtej stronie kordonu nie ma powodu do zmiany poglądów na Rosję, owszem ma sporo przyczyn do utrwalenia w sobie największej niechęci. Lecz co do przyczyn, dla których *Kraj* upada, to mniemamy, że raczej trzeba byłoby ich szukać w odrazie, którą nareszcie poczuto do pisma, stale szykanującego wszystko, co czysto polskie i katolickie.

Z telegramów wiadomo, że konferencja samoańska rozpoczęła się onegdaj w Berlinie pod znakiem bardzo pomyślnym. P. Bates publicznie wyraził swój żal, że nie wiedząc jak rzeczy stoją, ostro pisał o polityce niemieckiej w *Century Magasin*. Po południu odbyło się pierwsze posiedzenie konferencji, całkiem prywatne, niejako domowe. Delegaci przybyli w żakietach, zaprezentowali swe pełnomocnictwa, skonstatowali, że są w pełnej liczbie dziewięciu i wówczas hr. Herbert Bismark po francusku zagaił obrady. Następnie delegaci wyrazili nadzieję, że najpomyślniej ukończą swe prace i rozdzielili między sobą materjał do referatów. Narady będą poufne.

Dziś w Berlinie ma cesarz Wilhelm wygłosić jakąś bardzo znaczącą mowę na otwarciu wystawy przyrządów zabezpieczających robotników od nieszczęśliwych wypadków. Mowa ta będzie o socjalno-robotniczych stosunkach.

Onegdaj w Turynie odbył się ogromny wiec włoskich republikanów. Piorunowano na Crispiego za nieład w gospodarce państwowej, za rozrzutność i potępiono afrykańskie zamiary. To wszystko zrobiono z początku, potem zaś zaczęły się różne awantury, gwizdano na policją, wymyślano na dynastją, wreszcie rozwinięto czerwone sztandary i śpiewając marsyljankę urządzono pochód. Nie obeszło się oczywiście bez starć z policją, więc jest trochę aresztowanych i trochę pokaleczonych.

Korespondencje.

Wiedeń 29 kwietnia.

(?) Żywiono powszechnie nadzieję, że jeżeli bodaj formalny, liczbowy, quoad wybory, kompromis między centralistycznemi a autonomicznemi posiadaczami większej własności w Czechach przyjdzie do skutku, będzie to w każdym razie objawem skłonności i do następnego rzeczywistego pojednania się. Tymczasem, kompromis odrzuconym został, centraliści wstrzymują się od wyborów, pomimo to jednak sprawa przywrócenia wewnętrznego pokoju nie stanęła go rzej, ale lepiej. Kompromis formalny odrzucono, gdyż ks. Schwarzenberg zażądał równocześnie rzeczywistego wstąpienia tych 15 kompromisowych centralistów do sejmu czeskiego. Nie chcąc zostawić swych sojuszników na lodzie, warunku tego przyjąć nie mogli, atoli pomimo odrzucenia warunku tego, w motywach swej uchwały zaznaczyli potrzebę pojednania, a na usprawiedliwienie oświadczyli, że na własną rękę działać nie chcą dla tego, ażeby nie stracić zaufania centralistów z innych kuryj, z miast i izb handlowych; lecz posiadając ich zaufanie chcieliby wpływać na całe stronnictwo centralistyczno-niemieckie w kierunku pojednania. Motywa te są znaczące; reprezentanci własności ziemskiej, lubo centraliści, okazali, że są konserwatystami. Ostateczny ztąd wynik na razie taki: Można przypuszczać niemal na pewno na podstawie obustronnych usposobień, że rokowania w celu pojednania w ogóle i w szczególe zostaną podjęte, lecz nastąpi to dopiero po wyborach, gdy się stronnictwa zmierzą i obliczą; nastąpi to wtedy, gdy sprawę tę będą mogli wziąć w ręce przewódzcy nowo-obranych posłów. Te widoki są w każdym razie już niejakim dodatnim rezultatem dotychczasowych rokowań i panujących usposobień.

Zjeżdżają się już ministrowie dla narad nad wspólnym budżetem, a Tisza i hr. Taaffe zdawali dziś cesarzowi obszerne sprawozdania. Energja rządu odniosła pożądany skutek u towarzystwa tramwajowego. Przyjęło ono postawione mu warunki, zaprowadziło taryfę na dawne i nowe linje i obecnie przystępuje do reform zażądanych pod grozą sekwestracji.

Przemysł austrjacki utracił dzisiaj jednego z najwybitniejszych reprezentantów, Werndla, fabrykanta i dostawcę karabinów dla armji austrjackiej. Była to osobistość rzadkiej dzielności; zostawił on zakłady fabryczne doskonale urządzone, kierowników i robotników wyćwiczonych; wyrób karabinów zatem nie dozna żadnej przerwy, a fabryka dalej rozwijać się będzie.

Dawno projektowana wielka, największa w Europie, linja kolejowa przyjdzie nareszcie do skutku. Towarzystwo kolei państwowej w spółce z Zakładem Kredytowym nabyć ma w myśl uchwał rad zawiadowczych obu towarzystw do swoich dotychczasowych linij tureckie koleje Hirscha; w maju odbędzie się walne zgromadzenie obu Towarzystw, które niewątpliwie uchwałę rad zawiadowczych zatwierdzi. Sprawa ta ma dla historji wielkie znaczenie.

Dzisiaj na wystawie klejnotów sprzedają damy z arystokracji herbatę, bez cennika. Pomysł to wyborny; po południu odbędzie się raut. Przez 3 dni (od 2 do 5 maja) odbędą się podobne rauty w ogrodzie książąt Aremberg, również na cele dobroczynne. Są to nie echa ruchu towarzyskiego zimowego, którego Wiedeń tego roku zgoła nie miał, ale niejako małe odszkodowanie dla Wiedeńczyków za zimę, a że pomysły są oryginalne, więc niewątpliwie się powiodą.

Wieczór ukonstytuje się w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego wiec katolicki — o czem telegraficznie doniosę.

Praga 29 kwietnia.

(*B.*) Niemcy nie posiadają się z radości, kompromis bowiem między szlachtą niemiecką a czeską, którego się tak bardzo obawiali nie przyszedł do skutku.

Wczoraj pod przewodnictwem br. Aehrenthala odbyło się w pałacu hr. Oswalda Thuna zgromadzenie liberalnych wyborców większej własności, które przyjęło jednogłośnie wniosek odrzucenia propozycji szlachty czeskiej, zerwania dalszych rokowań i wezwania wyborców swoich okręgów, ażeby przy nadchodzących wyborach wstrzymali się od głosowania.

Uchwała ta zapadła wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, gdyż w dniu 14 kwietnia uchwalił komitet ściślejszy szlachty niemieckiej przyjąć propozycje czeskie, a nawet jeszcze w dniu 27 kwietnia większość szlachty niemieckiej przy poufnem omawianiu tej sprawy oświadczyła się za przyjęciem tych propozycji, naraz w dwa dni później propozycję odrzucają i wszelkie rokowania zrywają. Postanowienie szlachty niemieckiej poświęca więc interesa stanu dla interesu partji politycznej.

Książę Schwarzenberg imieniem szlachty czeskiej ofiarował, jak wiadomo, szlachcie niemieckiej 15 mandatów z większej własności do sejmu, w toku rokowań oświadczyli przewódzcy szlachty niemieckiej, iż tych 15 mandatów przyjmują, wykonywać je będą jednak tylko w tym razie, jeżeli inni kandydaci niemieccy, w okręgach, z których dotąd niemieccy posłowie w sejmie zasiadali, przy wyborach przejdą. Na to szlachta czeska w żaden sposób zgodzić się nie chciała i postawiła za warunek ugody, ażeby szlachta niemiecka przyjąwszy ofiarowanych jej 15 mandatów, rzeczywiście w sejmie zasiadała. Na pełnem zebraniu szlachty niemieckiej propozycje te odrzucono.

Szlachta czeska, ofiarując 15 mandatów, które dotychczas sama posiadała, działała tylko w interesie kraju, postanowienie zaś szlachty niemieckiej jest wręcz zrobione w interesie partji politycznej, a ze szkodą kraju.

Następstwem przyjścia do skutku ugody takiej, jak ją sobie szlachta niemiecka życzyła, byłoby to, iż stronnictwo młodoczeskie wyzyskałoby ją do swych celów agitacyjnych i starało się przedstawić szlachtę w złem świetle w oczach ludności czeskiej, jako taką, która Niemcom coraz szersze wrota w kraju roztwiera, szlachta zaś nic by na tem zyskać nie mogła, gdyż posiadałaby albo tę samą ilość krzeseł, co dotychczas, natomiast Niemców więcej by zasiadało albo też w razie niezasiadania w sejmie owych piętnastu posłów szlachty niemieckiej utraciłaby piętnaście mandatów.

Każdy więc przyznać musi, iż szlachta czeska w całej sprawie ugodowej była prawdziwie uprzedzająca i bezinteresowną Ofiarowała szlachcie niemieckiej piętnaście krzeseł, które sama dotychczas zajmywała w przypuszczeniu, iż interesa kraju czysto w niemieckich czy w czeskich przedstawicielach równie dobrych znajdują obrońców, uczyniła to jedynie dla tego, aby odjąć szlachcie niemieckiej powód do użalań, że ją ignorują i jej samej interesów swych bronić nie pozwalają, ze swej strony żadnych zastrzeżeń nie uczyniła, oparła się jedynie temu i do tego dopuścić nie chciała, aby z ofiary jej ktoś trzeci miał skorzystać, tj. stronnictwo, które, zarówno jej jak całemu krajowi jest niesympatycznem i z którem, jak przypuszczała, tylko konieczność lecz nie sympatje łączą szlachtę niemiecką.

Odrzuciła też warunek postawiony jej przez szlachtę niemiecką, który wyglądał na niebezpieczną fintę.

W każdym razie na ignorowanie szlachta niemiecka użalać się nie ma powodu, i może w bardzo niedalekiej przyszłości kroku swego pożałuje.

Jakie motywa skłoniły szlachtę niemiecką do tego nagłego i niespodziewanego postanowienia, trudno odgadnąć, nie bez wpływu na nie była jednak zapewne ta okoliczność, że w rokowaniach ze strony szlachty niemieckiej brali udział członkowie, których szlachectwo jest najświeższej daty, którzy reprezentują arystokrację pieniężną i których interesa ściślej łączą z stronnictwem liberalnem w Austrji, aniżeli przedstawicieli prawdziwej szlachty niemieckiej.

W obec niedojścia więc kompromisu do skutku stronnictwa staro i młodoczeskie znów wezmą główny udział w walce wyborczej, a kto wie, czy z dwojga złego biorąc mniejsze, lepiej się nie stało. Rezultat wyborów to okaże.

Wiec katolicki w Wiedniu.

Czas otrzymał następujące depesze z wiecu:

Wiedeń 30 kwietnia. Otwarcie zjazdu katolickiego odbyło się wczoraj o godzinie 6 wieczór. Sala Musikvereinu świątecznie przyozdobiona — w głębi wielki krzyż, niżej biust Cesarza i Cesarzowej, chorągwie papieskie i monarchji, wokoło herby i barwy prowincyj.

Sala przepełniona. Uczestników około 2000. Na wzniesieniu kardynał Ganglbauer, obok nuncjusz Galimberti, arcybiskup Schönborn, 18 biskupów, przywódzcy różnych grup i stronnictw, a między tymi: Alojzy Liechtenstein, Ferdynand Lobkowitz, Brandis, Józef Fürstenberg, Walterskirchen, Helfert, trzech Windischgraetzów, Trautmannsdorf, Palfy, Belcredi, Choriński, marszałek salcburski, prałat Carlon, jedyny wojskowy feldmarszałek Huyn. Z Polaków arcybiskupów X. Morawski, X. prałat Potulicki, X. Pawlicki, Stanisław hr. Tarnowski i Popiel.

W sali z Polaków obecni: hr. Jan i Kazimierz Szeptyccy, książęta Andrzej i Kazimierz Lubomirscy, Józef Michałowski, hr. Franciszek i Jerzy Mycielscy, hr. Jan Stadnicki, hr. Ludwik Dębicki, hr. Czesław Lasocki, Stanisław Tomkowicz, Włodzimierz Kozłowski, hr. Zygmunt Cieszkowski, hr. Wł. Stadnicki, Bruno Rogalski, Leszek Wiszniewski, Ignacy Dembowski, Jakób Podczaski, Feintuch. tudzież księża Krukowski, Nowak i Zöller. Brak zupełny Węgrów i Rusinów. Biskup Pełesz wysłał zastępcę. Książę Sapieha chorobą usprawiedliwił przez hr. Tarnowskiego swoję nieobecność.

Posiedzenie zagaja prezes komitetu urządzającego hr. P e r g e n słowami: *Gelobt sei Jesus Christus.* Mówca zaznacza uroczystość chwili drugiego katolickiego wiecu w Austrji; przedstawia trudności, z jakiemi walczyć przyszło; wskazuje główne zadanie zatwierdzenia zasad tak w ogólnych sprawach Kościoła, jak społecznych, szkolnych i prasowych, a kończy powitaniem zgromadzonych i wzywa obecnych do wyboru prezesa, proponując w imieniu komitetu hr. Blooma.

Hr. B l o o m, przez aklamację przyjęty, w dłuższej przemowie, przerywanej ustawicznie objawami jednozgodności katolickiej i zapału, zaczyna porównaniem z państwem, które posiada znakomitą armję, ale zaniedbuje przeglądów wojska — i dla tego wojsko niewypróbowane przegrywa bitwę. Nie bądźmy my katolicy austrjaccy podobni do takiej armji! Zjazd niechaj będzie wypróbowaniem, policzeniem naszych sił. Znaczenie wiecu katolickiego zawarte w tem, aby we wszystkich kierunkach spraw społecznych, szkolnych, cywilizacyjnych, nauki, sztuki, samego nawet postępu okazać, że Austrja jest nawskroś katolicką — różnice narodowe jedności tej nie przeszkadzają, bo Kościół wszystkie narody szanuje. To też Niemcy, Czesi Polacy, Słoweńcy, Włosi, wszyscyśmy tu przyjaciele. Druga nazwa tego zjazdu, że jest katolicki a u s t r j a c k i. Dowiedzmy, że Austrja jest w naszym katolickim obozie.

Tu mówca w ustępie bardzo patrjotycznym wskazuje identyczność pojęć: katolicki i austrjacki, tę identyczność zaznaczyła historja, stwierdza dynastja.

Dla nas to rzeczy nieodłączne — mówi hr. Bloom — Papież i Cesarz, to jakby jedność moralna, wspólną wiernością i miłością ludów otoczona. — Gorące okrzyki na cześć Papieża i cesarza.

Hr. B l o o m odczytuje adres do Ojca św. Leona XIII, będący zarazem jakby wotum całego zgromadzenia za niezawisłością polityczną Papieża, jego terytorjalnem panowaniem, monarchicznemi prawami. Okrzykami przyjmuje zgromadzenie każdy ustęp tego telegramu.

Wiceprezesami zjazdu wybrani biskup Hora z Pragi i baron Hippoliti. Na sekretarza powołał przewodniczący X. Chotkowskiego z Krakowa i wymienił przewodniczących sekcyj.

Następuje odczytanie telegramów: od biskupów, kapituł, stowarzyszeń katolickich, od 10 400 zgromadzonych Tyrolczyków, między innemi od wszystkich biskupów galicyjskich obu obrządków; długi telegram z Zagrzebia od biskupa Strossmayera.

Arcybiskup kardynał G a n g l b a u e r w długiem przemówieniu wita zgromadzonych i przemawia imieniem austrjackiego episkopatu.

Niemałe zdziwienie wywołało, gdy następnie imieniem miasta Wiednia witał zgromadzony zjazd katolicki głośny przywódzca Lueger. W bardzo śmiałej, miejscami świetnej mowie, wywoływał silne wrażenie. Przemawiam nie jako poseł tego miasta, ale w imieniu ludu wiedeńskiego, wśród którego wyrosłem. Nie wita panów nikt ze świata urzędowego, żaden minister, nawet pan burmistrz Wiednia nie raczył tak licznego zjazdu powitać w tej stolicy. Ale zimno to oficjalne nie ujmuje nic temu zebraniu chrześcijańskiemu. Chrześcijaństwo wyrasta u dołu, od maluczkich, od ludu. Gdy ta stolica była zagrożoną od pogańców, wtedy stanął w jej obronie Papież i Cesarz (o pomocy Polaków i Sobieskiego za sprawą Papieża — p. Lueger przemilczał, jako wier-

---

POGADANKI

na tle literatury, sztuki i życia krakowskiego

wygłoszone przez

Kazimierza Bartoszewicza

w sali hotelu Saskiego w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Trzeba być młodym i to bardzo młodym aby zrozumieć, jaką do tego urzędu honorowego przywiązywaliśmy wartość, my, wybrańcy ogółu powołani do tych zaszczytnych obowiązków. Mógł tam sobie Niemiec bić Francuzów pod Sedanem, wolno było Wiktorowi Emanuelowi wchodzić do Rzymu, Andrassemu zawiązywać przymierze niemiecko-austrjackie, Mac-Machonowi obejmować prezydenturę Francji, my jak zbita falanga szliśmy naprzód do celu, obojętnem okiem rzucając na sprawy europejskie. Oczy wprost, głowa do góry, prawa noga naprzód... do hotelu Saskiego.

Komitet składaliśmy, albo my sami młodzi wychowańcy „*Almae matris*,“ albo też wspólnie z domieszką paru „powag“ fortencerowych, a nawet zdarzało się, że jakieś nazwisko hetmańskie lub złotem brzęczące, firmą swą osłaniało nasze czynności.

A pierwszą z nich był wybór prezesa. Sęk nielada komu przyznać tę godność, to pełne zaszczytu stanowisko, upoważniające do traktowania z najwyższemi figurami miasta, dające prawo podpisania się na pięciu tysiącach zaproszeń, z tym krótkim a imponującym dodatkiem: p r e z e s.

Kolega H. już w zeszłym roku piastował godnie ten urząd, ale kolega Y. ma stosunki w sferach decydujących i mówi po francuzku, a kolegi Z. cioteczna prababka była za prawdziwym hrabią i do tego szambelanem. Wybór trudny — głosy rozstrzeliły się. Jeden z kandydatów mający dwa głosy, a w tych jeden własny, zrzeka się kandydatury dla dobra sprawy. Po zaciętej walce wybrano nareszcie prezesa, a po jeszcze zaciętszej i sekretarza.

Z kolei komitet przystępował do oznaczenia dnia i wyboru gospodarzy i gospodyń. Po wielu świetnych przemówieniach, tryskających myślą głębszą i dowcipem, uchwalono dzień i spisano listę gospodarzy. Nastąpiła chwila najdrażliwsza: wybór gospodyń. Z hrabinami i księżnemi poszło bardzo łatwo, elektrycznością jednak napełniło się powietrze, kiedy przyszło wybierać gospodynie z „miasta.“ Przedewszystkiem zwrócono uwagę na piękności: wysmukła kibić i powłóczyste oczy pani mecenasowej Kodeksowiczowej zapewniły jej przyjęcie przez aklamacją, również jednogłośnie umieszczoną została na liście właścicielka fidjaszowego noska, różowych ust i kararyjskiego łona pani doktorowa Nieżytowska. Co do wdzięków pani radczyni Sporniczkowej, okazała się różnica opinji. Kolega H. zauważył, że zaproszenie jej na gospodynię naraziłoby komitet na gniew radczyni Bagatelkowskiej, pochodzącej z „lepszego domu“ mającej stosunki z pierwszemi familjami kraju, a wdziękiem przewyższającej stanowczo radczynię Sporniczkową. Innego zdania był sekretarz komitetu, który rozwinąwszy demokratyczną zasadę równości w obec woskowanej posadzki, słowem honoru zapewniał, iż największe pochwały o wdziękach radczyni słyszał z ust hrabiego Alfonsa. Imię tego konesera rozstrzygnęło losy: pani Sporniczkowa większością trzech głosów stanęła w rzędzie gospodyń. W obec tego faktu kolega H. wystąpił z komitetu prosząc prezesa o zapisanie w protokole, iż głośno i jawnie uznał panią Bagatelkowską za jedną z najpiękniejszych kobiet w Krakowie, a przeniesienie nad nią radczyni Sporniczkowej, od której dwieście piękniejszych kobiet wymienić jest zdolny, uważa za ukartowaną intrygę stańczykowską i z tego powodu składa swój mandat nie chcąc brac odpowiedzialności za dalsze tego kroku następstwa.

Nie będę opowiadał dalszych obrad nad gospodyniami, to tylko zaznaczę, że jeden z komitetowych zakochany po uszy w pannie Marji Reńskiej koniecznie domagał się zaproszenia jej siostry, pani Malagowej; że drugi zagrożony niełaską mecenasa Machgelda, z wielkiem przejęciem przemawiał za jego dostojną połowicą, motywując konieczność jej wybrania potrzebą zbliżenia do siebie żywiołów semickich; że wreszcie kandydatura pani z Bucickich Tużurkowskiej upadła w skutek obawy przed niesympatyzującą z nią panią z Kamizelkiewiczów Krzesełkowską.

Wreszcie lista gospodyń została zamkniętą, a obecni członkowie „porozbierali między siebie panie“, co znaczy, że podzielili się obowiązkami latania po mieście i przedmieściach, po parterach i piętrach w celu osobistego złożenia hołdu i zaproszenia. Naturalnie najodpowiedniejszym członkom dostała się misja do najpiękniejszych przedstawicielek tej płci co króluje despotycznie w sercach, głowach i kieszeniach panów tego świata. Nie potrzebuję dodawać, że i ja należałem do tych szczęśliwców.

Zaproszenia odbywały się takim sposobem:

Moszko Geldhaber dostarczał środków na wynajęcie fiakrów i zakupno jasnych rękawiczek, nowych krawatek i półkoszulków, czasami nawet i innych wstydliwszych części ubrania, nie wyłączając butów i kaloszy.

Tak uzbrojeni dzieliliśmy się na dwójki i puszczaliśmy się w zaczarowany świat buduarów i salonów. Umyślnie na ten cel sprawione wielkie bilety wizytowe wielkiemi literami oznajmiały damom, że panowie Józef Ciemięga Zadęcki i Witołd Trombajło Pogiedyminowicz upraszają pokornie o posłuchanie. Lokaj wpuszczał do salonu, a szelest sukien trwogą napełniał wysłańców narodu i do kwadratu podnosił powagę ich oblicza. — Dama weszła; krok naprzód postąpili posłowie i starszy wygłosił z sakramentalnem namaszczeniem:

„Przychodzimy jako delegowani komitetu balu na dochód czytelni w Wielkodołach i na wsparcie dzieci marokańskich — z prośbą, żeby jaśnie wielmożna pani hrabina raczyła na tymże balu przyjąć obowiązki gospodyni. Spodziewamy się, że wielkość celu....“

Hrabina poprosiwszy siedzieć, obiecała porozumieć się z mężem (kobiety zawsze udają, że są w porozumieniu z mężami), obiecała odesłać odpowiedź, i lekkiem skinieniem głowy pożegnawszy petentów, zakończyła posłuchanie.

Deputaci wkładali palta i kalosze, gotując się do dalszej pielgrzymki, a po wyjściu udzielali i przechodzącym znajomym wiadomości: jakato miła i dystyngowana kobieta jest z tej hrabiny Pustożyjskiej.

Jednocześnie szła praca pisania zaproszeń. Nie obchodziło się i tu bez zawikłań i wesołych wydarzeń. Kwestja, czy zaprosić na bal aktorki, była corocznie polem popisów wymowy. Zwykle paru młodych gołowąsych Katonów w imię moralności podnosiło głos *contra*, a byli nawet i tacy nieprzejednani moraliści, co pragnęli kordon cnoty i poza granice świata aktorskiego rozszerzyć. Wybredni jednak w wyborze osób zaprosić się mających komitetowi mniej już uważali na to, czy osoby zaproszone do tego lub tamtego należą świata, i często dyrekcja poczt zwracała zaproszenia z dopiskiem *gestorben*, co (nawiasem mówiąc) dowodziło i dowodzi jeszcze dziś przestrzegania praw języka krajowego i naszego dominującego stanowiska w Austrji.

(Dok. nast.)

ny Wiedeńczyk; dobrze jednak, że zaznaczył pamięć: wyraził wdzięczność Wiednia dla Papieża i Cesarza jako zbawców stolicy. Pr. R.) Wtedy liberały nam nic nie pomogły. I dziś grozi nam straszne niebezpieczeństwo, nie od Turków, ale od innego szczepu, silnego i starożytnego, który łączy się z wolnomularstwem. A wolnomularstwo dawno już wyrzekło: *Austriam delendam esse!* Tak się nie stanie. Chrześcijański lud obroni się w Austrji. Mówca efektowną mowę kończy słowami braterstwa w Chrystusie.

Olbrzymie oklaski i okrzyki były objawem pewnego zdziwienia na niespodziewany zwrot ze strony reprezentanta skrajnego kierunku; nie na wszystkich jednak ten zwrot korzystne wywarł wrażenie, i ten sojusz ma swoje niepokojące strony, zdaniem wielu.

Po powitaniu od miasta Wiednia, hr. Bloom wezwał hr. Stanisława Tarnowskiego do przemówienia w imieniu na wskroś katolickiego narodu polskiego.

Mówca zaznacza, iż po raz pierwszy dana jest Polakom sposobność brania udziału w zebraniu współwyznawców innej narodowości a opuszczenie takowej byłoby ciężkiem zaniedbaniem obowiązków względem Kościoła i rodaków. Skreślając rys historyczny stosunków kościelnych w poszczególnych dzielnicach Polski w bieżącem stuleciu, oraz zaznaczając wpływ religijny emigracji polskiej we Francji i założenie kongregacji Zmartwychwstańców, mówca przedstawia obecne położenie Kościoła i siłę wiary katolickiej między Polakami. Przedstawiając dalej jako jedyny środek przeciwko propagandzie antireligijnej energiczną obronę wiary w wszystkich kierunkach, mówca zaleca rozwagę i oświadcza, iż jednym z najgłówniejszych czynników dla zapewnienia prawdziwie religijnej przyszłości jest kształcenie młodzieży w szkole, zadość czyniącej w wyższym stopniu katolickim uczuciom ludności.

Mówca kończy temi słowy: Przed setkami lat przyjęliśmy będąc narodem w wieku niemowlęcym chrzest święty. Obecnie nasze położenie uważamy, jako ciężkie, bezwyrownanie, tego Sakramentu, który się otrzymuje w dojrzalszych latach i z własnej woli, a który wspiera nas w wytrzymaniu wszystkich prób życia z niczem nieznaną wiarą i duszą. Miejmy tedy nadzieję, iż Bóg pomoże nam w pozostaniu wiernymi Jemu, Jego Kościołowi i widomej tegoż Głowie, Następcy św. Piotra.

Mowę hr. Tarnowskiego przyjęto oklaskami.

Wiedeń 30 kwietnia. Zjazd katolicki wypadł świetnie i imponuje nawet przeciwnikom. Ludność miasta zachowuje się w obec zjazdu sympatycznie, lecz bez zapału. W przemowach zagajających wspomniano kilkakrotnie o Polakach. Zapraszając hr. Tarnowskiego na mównicę, hr. Bloom nazwał Galicję, zacnym, dobrym, katolickim krajem. Dziś odbywają się posiedzenia sekcyj. Polacy będą przemawiali.

Wiedeń 30 kwietnia. Po nabożeństwie uroczystem, celebrowanem w kościele św. Szczepana przez kardynała Ganglbauera, na którem byli obecni uczestniczący w wiecu katolickim, rozpoczęły się posiedzenia poszczególnych sekcyj. Sekcja dla „spraw społecznych“ obradowała nad świętowaniem dni świątecznych i niedziel, a po dyskusji uchwaliła następującą rezolucję: Energiczniej przeprowadzać zakaz pracy rzemieślniczej w niedzielę; następnie rozszerzyć wspomniany zakaz na dnie świąt chrześcijańskich, tudzież udzielić dobrodziejstwa zawieszenia robót w niedziele i dnie świąteczne możliwie największym kołom, a w szczególności też i urzędnikom.

Na posiedzeniu sekcji „prasy“, w którem brało udział przeszło 200 osób, uchwalono rezolucję, zalecającą zakładanie możliwie najliczniejszych, związków prasy.

Podkomitet dla katolickich stowarzyszeń studenckich, na posiedzeniu którego reprezentowane były katolickie stowarzyszenia studentów z państwa niemieckiego, przyjął rezolucję, wyrażającą konieczność przyczyniania się wszelkiemi siłami do licznego przystępowania i zakładania katolickich stowarzyszeń studenckich, oraz do ściślego łączenia się między sobą wszystkich katolickich korporacyj studenckich w monarchji.

Bank krajowy.

I.

W wieku pary i elektryczności nawet czas bieży chyżej, a w nim posuwa się wszystko z szybkością, o której nie marzyli nasi ojcowie i dziadowie.

Tę sentencję możnaby wypisać jako motto nad monografją naszego Banku krajowego za pierwszych pięć lat jego wieku młodzieńczego.

Założony i puszczony w ruch w roku 1883, w tym pierwszym roku swojego istnienia stawia Bank tak drobne jeszcze kroczki na naszym parkiecie finansowym, iż nie widzi nawet konieczności ogłaszania bilansu za ten rok.

Dzieje Banku za ten rok pozostaną więc dla późniejszego jego dziejopisa w mitycznej mgławicy, nieskrystalizowanej w żadną cyfrę, nie ujętej w ramy bilansu i rachunku strat lub zysków.

Nie mogąc uchylić rąbka tej zasłony, zaznaczonej na pierwszy rok istnienia Banku, zadowolnić się trzeba skonstatowaniem, iż rok ten, zlany w rachunkową całość z rokiem 1884, musiał widocznie nie źle przygotować glebę pod przyszły posiew, kiedy już bilans z końca drugiego roku wykazał takie obroty pieniężne, o jakich nie śnili nawet najoptymistyczniejsi adepci Banku.

Odtąd rosną co roku w szybkiej progresji obroty pieniężne Banku, a dopiero rok 1888 przedstawia niejako wstrzymanie tego szalonego rozpędu, ale nawet wykazuje znaczny ruch wsteczny.

Nie czyni to jednak ujmy Bankowi, bo w tym punkcie licznych ma on kolegów, a najpotężniejsze instytuty finansowe Austrji rok 1888 nie zaliczają do najpomyślniejszych w swojej historji.

Był to rok, u którego kołyski rozlegał się chrzęst broni do walnej rozprawy między Zachodem a Wschodem Europy, którego wiosna pełną była obaw o wojnę i przygotowań do niej, a lato przeminęło nad rozwiązaniem szarady, jaką była powtórna zmiana osoby na tronie niemieckim.

W takim roku wstrzymać rozpędzony bieg operacji i umieć go wstrzymać zręcznie bez narażenia instytucji na chroniczny zastój przez długi szereg lat następnych, było koniecznością i obowiązkiem kierownictwa Banku, a tem więcej dla tego, iż koniec roku 1887 zaskoczył go nagłym spadkiem kursowym wszystkich walorów w tem właśnie stadjum, kiedy spełniając podjęte przed tym spadkiem zobowiązania i ratując swą hipoteczną klientelę znalazł się on w posiadaniu znacznej partji własnych listów.

Rok więc 1888 rozpoczęto z balastem przeszło trzech milionów listów, a z nich 2,329.450 zł. posiadał Bank, jako stale na swoją własność zakupionych.

W nich uwięził Bank nietylko cały kapitał zakładowy, ale pogrzebał również powierzone sobie obce fundusze, od których płacił swoim klientom mało co niższe oprocentowanie od procentu, który pobierał od zakupionych efektów własnych i wziął na swoje barki ryzyko kursowe, na wypadek gdyby cena tych listów Banku po 95.50 prc. nieznaczną wprawdzie stratę z końcem r. 1887, lecz wzrastającą z każdym miesiącem roku następnego, kiedy kurs tych listów spadał coraz niżej, i z chwilą zgonu cesarza Wilhelma I obniżył się na 91 prc.

W tym czasie bilans za I kwartał minionego roku wykazywał już stratę kursową idącą w krocie a silny zastój na wszystkich targowicach pieniężnych, niepewność jutra, chwiejność giełdowych notowań, zbrojenia kapitałów od wszelkich trwalszych lokacji — nie dawały nawet promyka lepszej nadziei na przyszłość.

Następny kwartał r. 1888 był już stosunkowo o wiele pomyślniejszym. Z śmiercią ukoronowanego męczennika w Friedrichskronie, kursa poczęły iść w górę i dzięki temu, rynek papierów ożywił się, lecz zawsze jeszcze rachunek strat i zysków Banku za pierwszą połowę r. 1888 dawał ujemny rezultat, bo kurs listów zastawnych Banku zdołał dopiero dosięgnąć do 93 prc.

Odtąd wznosić się już ustawicznie ich poczęły, lecz mimo tego zamknięto rok 1888 z kursem po 95.25 prc., więc niższym o ćwierć guldena od bilansowego kursu za r. 1887, co na 2,329.450 zł. listów zamarkowanych by się na straci z końcem r. 1888 stratę bardzo nieznaczną, bo niespełna 6000 zł.

W rzeczywistości strata ta w tym bilansie urosła w czwórnasób, gdyż Bank korzystając z podniesienia się kursu i zbywając wszystkie stare po poprzednio umieszczenia swoich emisyj po za granicami kraju, w świeżo sobie otworzonych miejscach zbytu, śpieszył z wysprzedażą własnych zapasów nawet po kursach znacznie niższych, nawet z wielką stratą.

Za grzech nie można mu tego poczytać, bo najpierw nawet najtęższy finansista choć zna doskonale przysłowie: „zrób mnie wieszczem a zrobię cię bogaczem“, nie jest wieszczem, a powtóre dla tego, iż przez wysprzedanie tych listów nabył Bank drugi wielkim wszystko, choćby ze stratą, a obok niej wstrzemięźliwość w dalszych emisjach w ciągu r. 1888 zabezpieczyły Bankowi przyszły rozwój interesu hipotecznego, nie dopuszczając do zmarnienia się kursowej wartości jego listów zastawnych, uczyniły jego pożyczki hipoteczne tańszemi, a więc dla szukających kredytu rzeczowego pożądańszemi.

Chociaż więc rok ostatni w pierwszem pięcioleciu istnienia Banku w obec umniejszonych jego obrotów i uszczuplonego czystego zysku był gorszym niż jego poprzednicy, to jednak nie skończył się on tak źle, jak zapowiadał się jego początek, a los, który często płata złośliwe figle najprzezorniejszym finansistom, łaskawszym był dla kierowników naszego Banku, bo ogólną zwyżką giełdową umożebnił im odwrót z honorem a ze stosunkowo niewielką stratą dla Banku.

Istotnie w roku tym, t. j. r. 1888, obroty Banku uległy znacznemu umniejszeniu, a już biorąc cyfry, bez względu na zwiększony kapitał obrotowy i na rozrost interesu hipotecznego, widocznem jest to powstrzymanie obrotów, gdyż obrót kasowy Banku spadł z 52 7 na 45 6 mil. zł., zaś ogólny obrót z 209.5 na 155 9 mil. zł. Równolegle z umniejszeniem się obrotu spadła niżej cyfra czystego zysku.

Zysk ten wynosił 33.190 zł. 83 ct.; nie był więc on bezwzględnie niższym od zysków osiągniętych w latach 1884 i 1885, które, jako pierwsze w istnieniu Banku, wobec umniejszych porównaniu, lecz był niższym od zysków z dwóch lat poprzednich, bo niższym od zysku z r. 1886 o 15.044 zł. 60 ct. i od zysku z r. 1887 o 9 419 zł. 32 ct.

W szeregu pięciu lat istnienia Banku zyski jego rosły wprawdzie przez pierwszych lat trzy, lecz głównym czynnikiem, który dodatnio przyczynił się do ich wysokości i wzrostu, był czynnik nader wątpliwej wartości, czynnik, którego nie bylibyśmy radzi napotykać dalej w rachunkach Banku. Był nim zysk, powstały „z różnicy kursu“, zysk obosieczny, nietrwałej natury, który ogólnie biorąc stanowił w latach 1884 i 1885 większą jego połowę, a prawie tyle — bo 47% — w zysku za r. 1886.

Gdyby więc nie zyski i straty z różnicy kursowej wydobyte przy zakupnie i sprzedaży własnych emisyj, wyglądałyby czyste zyski z operacyj w latach 1884, 1885 i 1886 bardzo skromnie, gdyż wynosiłyby one:

za r. 1884 tylko 12.690 zł. 96 ct.
„ „ 1885 „ 14.284 „ 90 „
„ „ 1886 „ 25.296 „ 80 „

lecz zarazem urosłyby znacznie zyski za lata następne, bo zysk czysty za r. 1887 po doliczeniu straty kursowej 5478 zł. 95 ct. wzrósłby do kwoty 48.089 zł. 10 ct., a ów pozornie najsłabszy w całem pięcioleciu czysty dochód za r. 1888, obróciłby się w czysty zysk kursowy 24915 zł. 21 ct., — przedstawiłby pokaźną sumkę 58.106 zł. 4 ct., bezwzględnie największą z zysków osiągniętych przez bank w całem pięcioleciu.

W tym przeto stosunku działały na wysokość każdorocznego czystego dochodu banku jego operacje w kupnie i sprzedaży własnych listów, a bez nich czysty dochód Banku za pięciolecie 1884 do 1888 byłby niższym od wykazanego bilansami o kwotę 20.309 zł. 96 ct, — o tyle bowiem zyski są wyższe od strat kursowych w tem pięcioleciu — i wynosiłby ogółem 158.467 zł. 80 ct., czyli przeciętnie na rok jeden po zł. 32.822·60.

O ile oddziałały na wysokość każdorocznych zysków inne czynniki, i jak wzrastały i zmieniały się w tem pierwszem pięcioleciu inne operacje banku, przedstawimy w szeregu następnych artykułów.

Kronika.

Lwów, dnia 1 maja.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Rajtarowice, w powiecie samborskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistę sądu obwodowego w Kołomyi, Jana Woszczyńskiego, adjunktem kancelaryjnym sądu obwodowego w Kołomyi, a kancelistę sądu obwodowego w Kołomyi, Józefa Golimuntowicza, prowadzącym księgę gruntową przy sądzie obwodowym w Kołomyi.

Pan Namiestnik zamianował koncepistę Prokuratorji skarbu we Lwowie dr. Józefa Lubicz Pajączkowskiego komisarzem powiatowym.

Wybór. Do Rady powiatowej gródeckiej wybrany został przy wyborze uzupełniającym z kurji posiadłości większych p. Henryk Floręcki naczelnik sądu powiatowego.

P. Ignacy Kamiński były burmistrz miasta Stanisławowa, donosi nam, że hr. Plater, na sześć miesięcy przed swoją śmiercią, mianowicie dnia 6 października 1888 r. mianował go członkiem Zarządu Muzeum Rapperswylskiego i zastępcą założyciela. Z tego powodu p. Kamiński „nie potrzebuje się wcale starać o posadę kuratora Muzeum“, gdyż na podstawie owej nominacji jest w prawie ją objąć. W liście swym nie donosi nam jednak p. Kamiński, czy myśli z tego prawa korzystać.

Muzyka „Harmonji“ grać będzie w miesiącu maju: dnia 1 przed gmachem ratuszowym, d. 8 w ogrodzie Miejskim, d. 15 i 22 na Wysokim Zamku, a dnia 29 na wałach Hetmańskich. Początek o godz. w pół do 6 po południu.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro (2 maja) o godzinie 6 wieczorem w ratuszu. — Na porządku dziennym są między innemi: Wniosek w sprawie sprzedaży p. Winiarzowi pasma gruntu miejskiego w Brzuchowicach; sprawa nabycia na cele regulacji i rozszerzenia ulicy Zamkniętej pasma gruntu około 84 sążni kwadratowych; wniosek w sprawie zakupna przyborów do muzeum pedagogicznego; wniosek w sprawie przyzwolenia kredytu dodatkowego dla funduszu szkolnego na płace dla nauczycieli; wybór dwóch członków i jednego zastępcy do komisji dla przeprowadzenia taks wojskowych.

P. Stanisław Polanowski przedał jak się dowiadujemy — majątek swój Moszków, hrabiemu Platerowi, obywatelowi z pod Dynaburga.

Śluby. W Krakowie odbył się ślub panny Bronisławy Wesołowskiej, z p. Władysławem Starklem, urzędnikiem kolei państwowej.

Wczoraj pobłogosławiony został w Wołoczyskach związek małżeński pomiędzy p. Romanem Grocholskim, bratankiem ś. p. Kazimierza Grocholskiego, a panną Magdaleną Warkowską, córką Piotra i Ludwiny z Grocholskich Markowskich.

W Przemyślanach odbędzie się dnia 7 maja ślub p. Jana Bodnara, kupca tutejszego z panną Eleonorą Szczetyńską.

Komitet zarządzający „Kasą Mianowskiego“ instytucją warszawską, mającą za zadanie nieść materjalną pomoc osobom pracującym na różnorakich polach nauki, ogłosił świeżo swoje sprawozdanie za r. 1888. W tym roku udzieliła „Kasa“ zapomóg zwrotnych i bezzwrotnych w sumie około 9000 rubli i obdzieliła niemi kilkadziesiąt osób pracujących na najróżnorodniejszych polach nauki. Z tych więc udzielono takie zapomogi: Dr. Bujwidowi z Warszawy na dalsze studja z dziedziny bakterjologji, p. Józefowi Blizińskiemu na dalsze wydawnictwo „Przyczynków do słownika polskiego“, p. Bronisławowi Inatowiczowi na wydawnictwo „P a m i ę t n i k a f i z j o g r a f i c z n e g o“, p. Feliksowi Berdan na opis flory tatrzańskiej i t. p. Wyliczanie wszystkich zapomóg byłoby zbyt nużące cierpliwość naszych czytelników, lecz godzi się dodać, iż nie ma prawie ani jednej gałęzi nauki i wiedzy, którejby instytucja Mianowskiego nie przychodziła w pomoc i nie ma prawie ani jednego pracownika młodszego, któryby nie zawdzięczał tej instytucji pomocy pieniężnej w swoich studjach.

Zmarli. W Zakrzewiu, w gub. płockiej, zmarł dr. Florjan Krasowski b. lekarz, właściciel dóbr.

We Lwowie zmarł Józef Marek zasłużony nauczyciel muzyki a ojciec znanego artysty naszego i dyrektora szkoły muzycznej p. Ludwika Marka. S. p. Józef Marek pomimo sędziwego wieku do ostatniej chwili życia, gdyż śmierć zaskoczyła go nagle — oddawał się z zapałem pracy na polu muzyki, którą uprawiał z zamiłowaniem.

Gwidon Słotwiński, syn byłego marszałka gubernji mińskiej, Ludwika Słotwińskiego, jeden z najzacniejszych i najbogatszych obywateli w pow. ihumeńskim zmarł w sędziwym wieku w majątku swoim Rawanicze.

We Lwowie zmarła Anna Hordt córka c. k komisarza wojennego na pensji w 17 roku życia.

Marja Meder, żona kelnera zmarła we Lwowie w 21 roku życia.

Dyrekcja funduszu propinacyjnego odbyła pierwsze posiedzenie w poniedziałek i zajmowała się jedynie sprawą ustanowienia etatu urzędów pomocniczych i sprawą tymczasowego sposobu pokrycia wydatków administracyjnych.

Przyjęto również na tem posiedzeniu instrukcje służbowe dla biura administracyjnego i rachunkowego funduszu i zamianowano do końca roku bieżącego tymczasowym syndykiem funduszu adwokata krajowego dra Henr. Szydłowskiego z płacą miesięczną 250 zł.

Prócz tego uchwalono tekst obligacyj propinacyjnych i plan ich umorzenia; dalej postanowiono rozesłać okólnik do stron interesowanych, ażeby w myśl § 28 nowej ustawy o wykupnie prawa propinacyjnego przedłożyły do dni 14 wszystkie dokumenta tyczące się dzierżaw propinacyjnych.

Następne posiedzenie dyrekcji odbędzie się we wtorek (7 bm.)

Towarzystwo szermierzy we Lwowie na zebraniu swojem wybrało prezesem pana Aleksandra Raciborskiego, zastępcą p. Stanisława Pieńczykowskiego, sekretarzem p. Stefana Niementowskiego, skarbnikiem p. Mieczysława Korwina, dyrektorami pp. Emila Obertyńskiego, Zygmunta Pietruskiego, Kazimierza Rojowskiego, Kazimierza Rudnickiego, Jana Straszyńskiego, a gospodarzem sali p. A. Marie.

Walne zgromadzenie członków katolickiego stowarzyszenia szkolnego w Wiedniu, które się odbyło w przeddzień zgromadzenia wiecu katolickiego (więc w ubiegłą niedzielę) napsuło wiele krwi tamecznemu dziennikarstwu.

Ton rozpraw tego zgromadzenia — z którego przebijało zaufanie we własne siły i ufność w bliskie usunięcie szkół bezwyznaniowych — podrażnił liberalne dzienniki Wiednia, a to tem więcej że wypada liczyć się z tem stowarzyszeniem, które ma obecnie już dwanaście tysięcy członków, opiekuje się czynnie wielu szkołami i zamierza w samym Wiedniu założyć internat dla kandydatów na nauczycieli ludowych.

W szeregu mówców, którzy zabierali głos, był poseł do Rady państwa dr. Ebenboch, który żydowski liberalizm nazwał żmiją, która swym jadem zatruła nasze katolickie społeczeństwo i zrujnowała materjalnie dobrobyt naszego przemysłu i rolnictwa. — Dziś jednak przebudza się nasze społeczeństwo i w zwartym szyku występuje do walki z tym pozornym liberalizmem kapitalistów.

W hotelu warszawskim, lubo niedawno był odrestaurowany, pokazały się rysy w oficynach i musiano ubiegłej nocy podstemplowywać sufity. Zapewne magistrat poleci delożować te oficyny.

Sprawozdanie lwowskiej komisji wykonawczej Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z r. 1831 za miesiąc marzec i kwiecień.

D o c h o d y: Henryk Kruszewski rocznie zł. 12, Jan Czerszyk półrocznie 5, urzędnicy techniczni Wydz. kraj. za marzec 4.60, za kwiecień 6·60, uczennice VIII klasy jednej ze szkół lwowskich przez panią Longchamps 10, Maciej Serwatowski 5, Leszek Dąbczański 5, Łukasiewicz za marzec 1, z *Dziennika Polskiego* 67.35, z *Gazety Narodowej* 3, z *Kurjera Lwowskiego* 1, z *Gazety Przemyskiej* 2, przez deleg. Alfreda Steckiego, Tytus Kielanowski 15, ogółem wpłynęło 137·55.

W y d a t k i: W miesiącu marcu rozdano 40 weteranom zapomogi stałe w kwocie 331 zł. zaś 4 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 45 zł.

W miesiącu kwietniu rozdano 40 weteranom zapomogi stałe, nadzwyczajne i świąteczne w kwocie 596 zł., zaś 5 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 85 zł.

Nadwyżkę wydatków z tych dwóch miesięcy w ogólnej kwocie 920 zł. pokryto z zasobów kasowych, które z tego powodu prawie całkowicie wyczerpane zostały.

Dr. Bernard Goldman,
skarbnik.

Małoletni zbieg. Przedwczoraj wydalił się z domu rodzicielskiego 12letni Kalman, syn Szymona Ebla, przedsiębiorcy budowy, i nie zdołano go dotąd odszukać.

Pożar. W Sandomierzu wybuchł dnia 26 bm. w nocy gwałtowny pożar, który zniszczył znaczną część miasta.

Straty ogólne wynoszą przeszło 30.000 rubli, a kilka tysięcy ludzi — przeważnie żydów — zostało bez dachu i mienia. Przyczyną pożaru było składanie popiołu na strychu domu, z którego właśnie wszczął się ogień.

Do wykrycia kradzieży pieniężnej, popełnionej na poczcie w Boguminie na szkodę jednego z hurtownych kupców krakowskich, przyczyniła się głównie pedantyczna formalistyka banków i kupców angielskich. Rzecz miała się tak, iż z listu poleconego do pewnego hurtownika w Londynie wyciągnięto zręcznie bez naruszenia pieczątki dwa banknoty angielskie po 5 funtów. Hurtownik londyński otrzymawszy list bez banknotów, lecz z podaniem ich numerów, uwiadomił o tym nie miłym wypadku kupca krakowskiego, ale równocześnie także bank angielski. Bank ten ma chwalebny zwyczaj, który powinnyby naśladować inne banki stałego lądu, iż raz ściągnięte do swoich kas stare banknoty — choćby wyglądały najświeżej — nie puszcza więcej w kurs, lecz zastępuje je innemi.

Przy tej manipulacji zapisują się oczywiście numera banknotów z obiegu ściągniętych i świeżo w obieg puszczonych. Owóż na zgłoszenie się owego hurtownika londyńskiego odpowiedział bank, iż poszlakowane banknoty istotnie zaprezentowano mu do wypłaty ale zarazem podał firmę, która te banknoty do wymiany przedstawiła. Udano się więc do tej firmy, gdzie znów zwyczajem kupieckim odszukano bez trudu, iż owe banknoty przesłał wiedeński Verkehrsbank. Idąc dalej po nitce do kłębka sprawca w osobie woźnego pocztowego w Boguminu został odszukany, a dzięki ścisłości w prowadzeniu rachunków przez banki i firmy angielskie kupiec krakowski odzyskał nadzieję, że strata, którą poniósł, będzie mu zapewne zwróconą.

Personal apteczny według najnowszego orzeczenia ministerstwa spraw wewnętrznych, podpada także pod ustawę o zabezpieczeniu robotników.

W Hollandji zgłosiło się w r. 1888 do egzaminu na stopień podaptekarza 59 kandydatów, między nimi 38 kobiet. Z żeńskich kandydatek 35 złożyło egzamin i otrzymało patent.

Bibljoteka międzynarodowa dzieł kobiecych. (*Bibliothèque internationale des oeuvres des femmes.*) pod protektoratem królowej rumuńskiej, znanej poetki i literatki Carmen Silwy, otwartą została świeżo w Paryżu. Zadaniem tej instytucji ma być utworzenie ognisk prac a u t o r e k z całego świata. Inicjatywę do założenia tej bibljoteki podniosła rodaczka nasza panna Anna Wolska. Bibljoteka otwarta będzie dla zwiedzających wystawę powszechną i znajdą w niej pomieszczenie: wystawa stała obrazów artystów współczesnych, albumy z portretami autorek których prace znajdują się w bibljotece; albumy te będą układane podług narodowości.

Stowarzyszenie wybiera sobie reprezentantów we wszystkich ucywilizowanych krajach a organem jego będzie dziennik *Corbeile mondaine* w którym podawano imiona członków i ofiarodawców.

Z Paryża piszą nam: Niepodobna wyobrazić sobie i opisać trudno, jaki ruch i zajęcie panuje w stolicy Francji w przededniu prawie otwarcia wystawy nad której wykończeniem gorączkowo pracują. Oprócz tego i miasto same przystraja się odświętnie, odczyszcza i odświeża hotele, domy, liczne magazyny, wewnątrz i zewnątrz malują, lakierują i dekorują się na nowo. Wielkie bulwary otrzymają z powodu wystawy elektryczne oświetlenie, a roboty około tego są już także na ukończeniu. Ruch jednak jaki się

---

65)

W walce z losem.

POWIEŚĆ W TRZECH TOMACH.

Przez

Jerzego Myriela.

(Ciąg dalszy).

Doszły ją nagle pierwsze dźwięki muzyki z dołu. Tańczono. Co prawda, nikt Izy na bal nie prosił, ale o ile wiedziała, całe to zebranie jak i przedstawienie miało charakter niespodzianki, a po przedstawieniu wszakże się z prezesostwem nie widziała. Któż ją zatem miał zaprosić? Z drugiej strony, jakże tu iść samej? A nuż prezesowa przykrość jej jaką zrobi, dotknie jakiem słowem, albo nie powita dość uprzejmie.

I znowuż nastręczały się trudności co do toalety. Sukienka którą miała na sobie, to cały jej dobytek a i zabytek ostatni dawnej zamożności. Nad przybraniem jej jako tako przepracowała noc całą, wie że jej w tej sukience do twarzy, wie, że w niej dobrze wyglądała na scenie; ale to strój wizytowy, na bal nieodpowiedni. A jednak takby chciała zejść tam na dół! Kto wie czy nie owacyjne czeka ją tam przyjęcie, czy Chrząski przyjścia jej nie wygląda z biciem serca...

Obmyła już twarz z różu i blanszu, przeczesała włosy na nowo i mogłaby już zejść do salonu. Znalazła nawet pozór odpowiedni: wszakże są tam Mimi i Lorcia, jej uczennice, powinna być przy nich, to należy do jej obowiązków. Będzie się starała wejść niepostrzeżona, nie zwróci niczyjej uwagi, aż prezesowa sama, dopatrzywszy ją przy dzieciach, przyjdzie podziękować za jej udział w teatrze i do udziału w dalszej zabawie zachęci. A potem dopiero cały tłum gości rzuci się do niej z komplimentami, — aż się zjawi na końcu on, pan Adam.

I znowu głowa jej płonęła i znowu paliła twarz. Nie sposób w takim stanie wchodzić do sali; trzeba się opanować, jeszcze trochę pograć komedję, aż Chrząski przyspieszy rozwiązanie.

A nuż te wszystkie marzenia zawiodą, nadzieje rozwieją się jak nić pajęcza, a ci ludzie, którzy ją już raz odtrącili, popchną ją w przepaść rozpaczy na nowo? jeśli Chrząski zawiedzie a prezesowa i wszyscy jej goście z arogancją przyjmą guwernantkę?...

Myśli przeskakiwały od szczytu nadziei aż do otchłani zwątpienia, a odbywana przez nie droga ubezwładnia właścicielkę uroczej główki, pod której czaszką wrzała cała ta burza. Trzeba było ochłodnąć, wzburzone nerwy przyprowadzić nieco do porządku.

Iza tymczasem powoli już schodziła ze schodów, gdy jej ta nowa faza pesymistycznych refleksyj całą nawalnicą wkroczyła do mózgu.

W korytarzu na progu salonu czarne fraki zaparły całe wejście. Młodzieży było widocznie więcej niż pań, gdyż kilkunastu stało bez zajęcia, a tańczono właśnie pierwszego kontredansa. Nie sposób się przeciskać między nieznanymi, a później jeszcze przeszkadzać tańczącym.

Iza szybkim ruchem zawróciła w mniej oświeconą część korytarza i zamiast do salonu tylnem wejściem zeszła do ogrodu, a później, zamyślona, machinalnie prawie, znalazła się na ławce w parku, na której codziennie spędzała parę godzin, dozorując Mimi i Lorcię.

Wieczór był chłodny ale nie zimny jeszcze, noc ciemna, przy gwiaździstem jednak niebie usposabiała do marzeń, podniecanych niewyraźnie dochodzącemi z sali odgłosami judkowej kapeli. Iza nie wiedziała, ile czasu spędziła w tem samotnem rozmyślaniu na ławce, aż nagle kiedy kontredans się skończył, i gdy rozbudzona ocknęła się i postanowiła powracać już do sali, stanął przed nią nagle... Chrząski.

Odczuła go więcej niż poznała w ciemności; gdy on domyślił się od razu, że tylko jedna Iza mogła siedzieć w ten sposób samotnie w parku, wtedy gdy nawet służba cisnęła się do okien, by się przypatrzeć zabawie państwa.

— Co pani tu robisz, samotna wśród nocy, gdy tam gwar, ruch i wesele? — zapytał Izy na wpół drwiąco, a w głosie jego nie drgało ani trochę tego uczucia, na które Iza tak liczyła.

— Odpoczywam po wzruszeniach debiutu i kilkodniowych przy tem zajęciach.

— Nie wątpię, żeś pani zadowolniona z tryumfów? Grałaś pani znakomicie. Kto wie czy kiedyś nie zyskamy z prezesem uznania potomności, żeśmy odkryli nową gwiazdę sceny polskiej.

Szydzi czy na nowe wystawia mnie próby? — pytała siebie Iza. — Bądź co bądź nową przywdział maskę i do nowej wyzywa ją komedji.

— Jeśli to cały powód do wdzięczności współczesnych i potomnych, to lękam się żebyście panowie nie utonęli w zapomnienia fali, gdyż niesłusznie przypisujecie sobie zasługę pierwszeństwa. Kto inny poznał się już przed wami na moich zdolnościach scenicznych i proponował mi nawet stanowisko prymadonny dramatycznej.

— Czy wolno wiedzieć nazwisko tego znakomitego znawcy?

— Nie, panie. Słyszałam o aktorach że są zawistni między sobą i lękałabym się żebyś mi pan nie popsuł układów, jakie już ze mną prowadzić zaczęto.

— Więc próbowałaś pani już sił swoich na jakimś teatrze amatorskim, gdy tam panię ów znawca poznał i cenił...

— Nie potrzebowałam próbować przed nim, podobałam mu się z miny.

— Winszuję.

— Zawcześnie.

— Czy odkrywszy w sobie powołanie, nie rozważała pani właśnie korzystnych propozycyj owego jegomościa? W takim razie pojawiłem się tutaj bardzo nie w porę.

— Dla czego? Pan który raczyłeś się mną zaopiekować tak bezinteresownie (Iza, podrażniona, „bezinteresownie“ wymówiła z pewnym naciskiem, który swojej kuzynce wskazałeś mnie, a mnie znowu Łążyn na odpowiednie pomieszczenie, wszak i w danym wypadku nie odmówiłbyś mi rady?...

— Właśnie aby jej pani udzielić tutaj przyszedłem, bo ja szukałem pani i szczęśliwy jestem z wypadku, który mi cię odnaleźć pozwolił.

Izie znów silniej serce zabiło. A więc namyślił się, zrzuci maskę, powie jej nareszcie coś stanowczego...

— Jakkolwiek dziwię się, że mnie pan aż tu szukać potrzebował, jednak przez wzgląd na dzisiejszą „Iskierkę“ jestem gotową wysłuchać pana.

Powiedziała to łagodnie, wzruszona, drżąc prawie. Zachęcała go wyraźnie.

— Otóż to właśnie, że ta „Iskierka“ narobiła nam z prezesem trochę biedy.

— Panu... z panem Lipnickim... biedy?... Nie rozumiem doprawdy!

— Bo też to rzecz trochę zagmatwana, którą nawet wytłumaczyć by mi było trudno komu innemu a nie pani, której spryt i domyślność z pewnością ułatwią mi trudne zadanie.

Iza znowu spadała z obłoków.

— Jakie zadanie? Przestań się pan bawić, proszę, w łamigłówki i zechciej mi powiedzieć jasno o co tu chodzi. Proszę o to, a zdaje mi się że mam prawo nawet żądać!

— O, mój Boże! Nie unoś się pani. Przedewszystkiem chodzi nam właśnie o uniknięcie scen gwałtownych i załagodzenie całej sprawy.

— Jakiej sprawy?... Kto tu jakieś sprawy mieć może ze mną?!

Zerwała się z ławki wzburzona. Blask wschodzącego właśnie księżyca oblał mglistym strumieniem całą jej postać. Stanęła w tem oświetleniu imponująca, gniewna, ale jakże piękna przytem!

I w Chrząskim krew zagrała; był przecież młody, nie miał serca ale mógł mieć namiętność, którą podnieciło zobaczenie nagłe Izy przy blasku księżyca. To czego tak pragnął dawniej, spełniło się właśnie: byli sami, bez świadków; owa schadzka której tak pożądał, o którą tak błagał bezskutecznie dawniej, obecnie sama mu się nastręczała w najlepszych warunkach. Iza jest w jego ręku i obronić mu się nie może.

— Panno Izo, widzę żem cię podrażnił, i zrywasz się pani oburzona, chcesz uciekać... I słusznie. Bo ja sam nie wiem co mówiłem; rozdrażniam panią, męczę ciebie i siebie, zamiast cię prosić, błagać, abyś tu chwilę jedną posiedziała przy mnie na tej ławce, pozwoliła mi patrzeć na siebie, słuchać twego głosu i marzyć...

Chytry lis znowu się zmienił w Raula de Géran z „Iskierki.“

(C. d. n.)

w mieście objawia jest niczem w porównaniu z tem co się dzieje w obrębie samego placu wystawy, gdzie 30.000 ludzi pracuje nieustannie dzień i noc. Przez wszystkie ulice przeciągają wielkie ładowne z olbrzymiemi ciężarami wozy, na których trójkolorowe tablice oznaczają, że wiozą one na wystawę przeznaczone przedmioty. Na wszystkich punktach, w najrozmaitszych kierunkach, równocześnie prowadzoną jest robota, tu wykończają wiadukt mający połączyć powyżej drogi jedną część wystawy z drugą; tam asfaltują chodniki, gdzieindziej ogrodnicy wysypują żwirem ścieżki prowadzące po najciekawszym może oddziale wystawy pomieszczonem w parku Trocadero, to jest międzynarodowej wystawie ogrodniczej; mularze, malarze, dekoratorowie wykończają jeszcze zewnętrzne ozdoby pawilonów i głównej fasady pałacu przemysłowego.

Z wysokości pierwszej terasy wieży Eiffel przedstawia się to wszystko jak istne olbrzymie mrowisko. We wnętrzu budynków taki sam ruch, gwar, krzątanina.

W niektórych oddziałach część przedmiotów wypakowano i ustawiać zaczęto, reszta w pakach zalega wolne miejsca i utrudnia komunikację; inne spoczywają jeszcze na dworcach lub są dopiero w drodze.

W oddziale angielskim rosyjskim i kolonji francuzkich pracują robotnicy krajowcy, sprowadzeni przez wystawców, w halli maszyn prawie wszyscy wystawcy używają tylko własnych ludzi do ustawiania maszyn. Jest to więc istna wieża Babel w której wszystkie języki słyszeć można i najrozmaitsze typów i ubiorów widzieć.

Chaos ten i gwar powiększają jeszcze tysiące ciekawych zwiedzających którym udało się przezwyciężyć trudności i przeboleć wstęp [illegible]. Ze wszystkich oddziałów najwięcej w pracach swoich oddział austro-węgierski i na czas gotów będzie.

Wystawa klejnotów urządzona przez księżnę Metternichową została w drugi dzień świąt Wielkanocnych otwartą w wspaniałych salonach pałacu księżnej Schwarzenbergów na Neumarkcie, których cały szereg na drugim piętrze zajęto pod wystawę. Należy do tego i sala balowa w stylu rokoko, biała, złoceniami zdobna. Przedstawia ona niezwykły widok, umeblowano ją bowiem srebrem. Olbrzymie lustra w ścianach srebrnemi opatrzone są ramami. Krzesła, stoły, gerydony, kominki, wspaniałe wazony i naczynia — wszystko to srebrne, wszystko ze skarbca Welfów, własność ks. Cumberland, wszystko w stylu schyłku renesansu z początków XVII stulecia, bogato zdobne.

Uderza tu również w oczy stół srebrny ks. Esterhazego, cały w płaskorzeźbach, przedstawiających „Sąd Parysa", [illegible] serwis srebrny [illegible] w stylu Ludwika XVI, bogata wiedeńska robota z r. 1780. Talerze, półmiski zdobne są śliczne z natury odrobionemi owocami i jarzynami. Ściany w powyższy sposób obwieszono wszystkie. Spotykamy tu dalej: monumentalny serwis w stylu Ludwika XVI, własność baronowej Rosenthal, dwa bogato rzeźbione świeczniki w stylu Marji Teresy, własność barona Walterskirchen, garnitur szczotek hr. Franciszka Erdödy itd.

W jednej sali spotykamy słynny „Skarb z Hildesheim", własność ks. Cumberland. Jest to srebrna zastawa stołu w czasach *rococo*, dla biskupa z Hildesheim wyrobiona. Składa się ona z trzech [illegible] bogato rzeźbionych, ze środkowym, największym, [illegible] orkiestrę srebrnych muzykantów.

Najciekawszym jednak punktem wystawy jest szafa z klejnotami, której zawartość miljonami opłacićby się nie dała.

Wszystkie niemal domy złożyły tu djademy, rywiery, naszyjniki, ordery i t. p.

Tak, spotykamy tu na czele koronę brylantową, własność ks. Cumberland, do tego także należący order brylantów z krzyżem, wyrobionym z kamieni, wielkości laskowych orzechów i [illegible] brylantowych, a między niemi jeden wielkości gołębiego jajka.

Z pośród djademów wyróżniają się: śliczny djadem brylantowy Chorinsky-Esterhazy, djadem ks. Jana Liechtensteina z olbrzymich rubinów, księżnej Montenuovo, księżnej Thurn-Taxis, księżnej Reuss, (wraz z rywierą i całym garniturem, wszystko z opalami wielkości kurzego jaja,) hr. Mano Andrassy'ego z wielkich jasnych szmaragdów (niegdyś własność skarbca francuzkiego), margrabiego Pallavicini z rzędem wielkich pereł.

Uderzają dalej: sznur brylantów z krzyżem, zdobnym rubinami i parę kolczyków z olbrzymiemi perłami, własność księżnej Trauttmansdorf; przepyszna szmaragdowa szpilka [illegible] hrabiego Erdödy.

Największy na wystawie szmaragd znajdujemy oprawiony w podstawie kielicha, dobytego ze skarbca katedry św. Stefana.

Złote runo wystawili książęta: Schwarzenberg, Liechtenstein i Metternich.

W ostatniej szafie pomieszczono przedziwne wyroby ze złota, kości słoniowej, z emaljami [illegible]. Wyróżniają się tu: znany Tryton Esterhazych i Neptun księżnej Metternich.

Z pomiędzy pierścieni na wzmiankę zasługuje pierścień Matiasa Corvinusa z olbrzymim spiczastym djamentem.

Z łańcuchów odznacza się łańcuch bar. Beli Orczy'ego.

Ciekawych gromadzi również witryna z relikwiami napoleońskiemi. Tu złożono: złoty podróżny serwis cesarski w stylu *empire*, obecnie własność hr. Bombelles, dwa *étuis*, zawierające [illegible] złotych przyborów [illegible] własność Rothschilda.

Naczyń kościelnych wystawiono względnie nie wiele. Wyróżniają się tu monstrancja z Klosterneuburga, wysadzana z górskiego kryształu wyrobiony krucyfiks ze skarbca kościelnego w Zagrzebiu, [illegible] Hekschera nabyta za... 32 zł!

Cały szereg przepysznych pucharów i kielichów zajmuje osobny dział. Książęta Esterhazy i Cumberland prym tutaj trzymają.

Zbiory bogatej broni, kosztownych zegarów i cacek najrozmaitszego rodzaju dopełniają katalogu tej niezwykłej w swoim rodzaju wystawy. Zwabia ona też liczne tłumy ciekawych i w sobotę zwiedziło ją 1280 osób. W poniedziałek w którym to dnie wejście wynosi guldena urządzony będzie w wielkiej srebrnej sali bal [illegible] z arystokracji [illegible] Bourgoing [illegible] nowość [illegible].

Ze słownika.

Akcjonarjusze — goście nie Kapitolu, lecz.. kapitału.

Statystyka — fałszywy nos, który przyprawia sobie hypoteza, ażeby udawać pewnik...

Teatr. Dziś i jutro produkcje S. Annetellego, słynnego iluzjonisty, magnetyzera i magika.

Jutro w piątek po raz pierwszy „Błędna [illegible]", komedja w 5 aktach Bronisława Komorowskiego.

Literatura i Sztuka.

P. Bakałowicz artysta-malarz, posiadający stopień akademika petersburskiej szkoły sztuk pięknych otrzymał od cara order św. Stanisława trzeciej klasy.

Część ekonomiczna.

= **Izba handlowa i przemysłowa** odbyła dnia onegdajszego zwykłe posiedzenie miesięczne pod przewodnictwem swojego wiceprezydenta p. K. Kiselki, który zagajając obrady poświęcił gorącą wzmiankę pamięci zmarłego prezydenta Izby śp. Edwarda Simona, a Izba przez powstanie z miejsc oddała hołd jego długoletniej pracy i zasługom w tej Izbie położonym.

Następnie przed przejściem do porządku dziennego interpelował radny p. K. Schayer posła do Rady państwa p. Niemczynowskiego, czy wiadomem mu jest, że Lwów jednym tylko drutem telegraficznym jest połączony z Wiedniem i czy delegat Izby do Rady państwa poczynił kroki, aby usunąć tę niedogodność, wysoce szkodliwą kupcom i przemysłowcom lwowskim.

Odpowiadając na tę interpelację zapewnił p. Niemczynowski, iż osobiście przekonał się o tem, że niejednokrotnie depesza między Wiedniem a Lwowem idzie 12 lub nawet więcej godzin i że właśnie dla tego poruszał [?] tę sprawę w Kole polskiem, aby ją podnieść przy rozprawach nad budżetem ministerjum handlu i zażądać usunięcia tej wadliwości. Ponieważ jednak z powodu zamknięcia rozprawy budżetowej nad tytułem „telegrafy" mówca przez Koło wyznaczony, poseł Chamiec, nie przyszedł do głosu, więc sprawa ta poszła w odwłokę. Obecnie nie pozostaje przeto, jak powołując się na to, że inne stolice krajów koronnych, jak Berno, Grac, Praga połączone są kilku drutami z Wiedniem, powziąć stanowczą uchwałę i zażądać poprawy komunikacji telegraficznej.

Z tą propozycją zgadza się interpelant p. K. Schayer i wnosi, ażeby wystosować petycję do ministerstwa handlu i do Koła polskiego, ażeby, jeżeli to jest możliwem, jeszcze w tym roku zaprowadzono drugi drut łączący Lwów z Wiedniem, zaś w razie niemożebności, ażeby odpowiednią kwotę wstawiono do budżetu na rok przyszły.

Wniosek radnego K. Schayera poparł silnie radny Kolischer, podnosząc, że nawet Bułgarja i Grecja dogodniej są połączone telegraficznie z Wiedniem niż Galicja i że, kiedy w Niemczech depesza bywa zwykle doręczana w przeciągu trzech godzin, u nas częstokroć dopiero w 18 godzin dochodzi ona rąk adresata.

Po tem przemówieniu przyjęto wniosek radnego Schayera, a radny p. H. Sokal postawił następny, samoistny wniosek:

„Izba handlowa i przemysłowa zwróci uwagę ministerstwa handlu na nieprawidłowości popełniane w sprzedaży na raty papierów loteryjnych, i wniesie prośbę o ściślejsze uregulowanie sprzedaży losów na raty w drodze prawodawczej, gdyż ustawa z 30 czerwca 1878 K. G. B. nr. 90 okazała się niewystarczającą.

„Równocześnie Izba prześle odpis podania swego do innych Izb handlowych i przemysłowych austrjackich z prośbą o poparcie tej prośby."

Wnioskodawca motywował swój wniosek tem, że z powodu nowego prawa, wzbraniającego emisji i sprzedaży nowych losów, sprzedaż losów na raty zapewne rozwinie się nadzwyczajnie, a tem samem wzrośnie pochop do gry u ludzi niezamożnych.

Pomiędzy trudniącymi się sprzedażą losów na raty w Austrji znajduje się tylko szczupła liczba banków renomowanych, po większej zaś części sprzedają losy na raty firmy źle akredytowane, chociaż protokołowane, które sprzedają swe losy po największej części rzemieślnikom i klasie wyrobniczej, przez swoich ajentów, łudząc niedoświadczonych kłamliwemi przyrzeczeniami i licząc od kapitału nadzwyczajne odsetki lichwiarskie, tak iż kupujący zapłaciwszy pierwsze raty, zaprzestają dalszych wpłat, bo tym sposobem zawsze jeszcze mniej tracą, niż gdyby spłacili wszystkie raty i odebrali los.

W ten sposób wyzyskują te firmy niedoświadczoną publiczność.

Nie dość jednak na tem; wielka część firm trudniących się sprzedażą losów na raty bankrutuje, wskutek czego właściciele losów tracą całe swe wkładki. Nawet zagraniczne firmy sprzedają w Austrji przez swych ajentów takie losy na raty a po spłacie wszystkich rat różnymi sposobami wyłudzają jeszcze różne zapłaty od właściciela losu, gdyż tenże nie może ich ścigać sądownie.

Po wysłuchaniu tych motywów Izba przyjęła wniosek radnego p. H. Sokala prawie bez rozpraw jednogłośnie i przystąpiła do porządku dziennego.

W szeregu tych spraw zatwierdziła Izba wnioski ankiety zwołanej do dania opinji o projekcie ministerstwa handlu w sprawie unormowania przepisów o handlu, transporcie i składach olejów mineralnych. W ślad przeto uchwał ankiety zaproponowano ministerstwu wiele zmian w udzielonym projekcie, a to celem ułatwienia sprzedaży i przewozu olejów mineralnych, zaś główny położono na to nacisk, aby punkt zapalności nafty oznaczyć na 21 stopni Celzyusza przy ciśnieniu powietrza 760 m. m. a wykluczyć z obrotu handlowego oleje zapalające się poniżej tej granicy.

Następnie ułożono listę kandydatów na cenzorów Banku krajowego, i prócz dawniejszych cenzorów zaproponowano nowych: pp. Michalskiego, Ciuchcińskiego, Markiewicza, Gołąba, Kochanowskiego, Niemczynowskiego, Walichiewicza i Stroha.

Do Rady kolejowej wybrano w miejsce zmarłego radnego Epsteina, radnego p. Ignacego Russmanna jako zastępcę członka tej Rady.

= **Torfowiska dublańskie** zamierza Wydział krajowy wydzierżawić, a chcąc dopomódz do rozwoju eksploatacji torfu i wprowadzenia go w użycie jako taniego materjału opałowego, doda dzierżawcy torfowisk bezpłatnie przez fundusz krajowy zakupione maszyny do wycinania i prasowania cegiełek torfowych.

Dla zachęcenia konsumentów istnieje projekt opalania torfem gmachu sejmowego i innych budynków krajowych, a przyszli dzierżawcy torfowisk dublańskich mają dostarczać tego opału po pewnych kontraktem zastrzeżonych cenach.

= **Tegoroczne** wiosenne premjowanie koni w zachodniej Galicji odbędzie się w Nowym Sączu dnia 22 maja, w Jaśle dnia 23 maja i w Przemyślu dnia 25 maja rb.

Ilość i wysokość nagród, rozdać się mających hodowcom, oraz warunki premjowania jak w latach ubiegłych.

= **Pocztowe** kasy oszczędności dały w roku zeszłym znakomite finansowe rezultaty. — Czysty zysk za ten rok wynosi 587.895 zł., jest więc wyższy od zysku za rok 1887 o 264.374 zł. i wyższy o 346.400 zł. od preliminowanego dochodu w budżecie na rok 1888. — Z tego zysku spłacą kasy pocztowe resztę zaliczki danej im ze skarbu państwa (331 572 zł.) i od zarządu pocztowego (140.994 zł.), pozostałość zaś zostanie użytą na powiększenie funduszu rezerwowego.

= **Pogłoska** o rychłej budowie bocznej linji kolei, którąby łączyła linję wołoczysko-odeską z linją lwowsko-czerniowiecką, potwierdza się. — Nowa ta linja wyszłaby ze stacji Birżuły na kolei wołoczysko-odeskiej i łączyłaby się w Nowosielicy z kolejami austrjackiemi.

= **Fabrykacja jabłeczniku,** zaniedbywana w kraju naszym nieprodukującym własnego wina, rozwija się potężnie we Francji. Tam produkcja tego smacznego i zdrowego trunku wynosiła w r. 1888 ogromną ilość prawie 10 miljonów hektolitrów, a w r. 1883 podczas niezwykle urodzaju jabłek, dosięgła cyfry 23½ miljon. hektolitrów. Jabłecznika używa we Francji cała ludność wiejska, wyrabia go na użytek własny lub po części na sprzedaż, a do wyrobu używa owoców zupełnie dojrzałych i starannie przesortowanych na słodkie, kwaskowate i cierpkie.

Mięszając w pewnym stosunku te trzy rodzaje jabłek, otrzymuje się trunek smaczny i łatwo dający się przetrzymać w piwnicy. Zupełna źrałość owocu czyni go bogatszym w cukier, który przy fermentacji przemienia się w alkohol, gdyż zupełnie dojrzałe jabłka mają 12 prct. cukru, niedojrzałe tylko 6 prct., a zgniłe ulegałki mają zaledwie ślady cukru. Najwyborniejszy jabłecznik otrzymuje się z mięszaniny jabłek słodkich z gorzkawemi.

= **Choroby stadne.** Z powodu wygaśnięcia w większej części powiatu kamioneckiego zarazy pyskowej i racicowej u bydła uznano tylko następujące miejscowości za zapowietrzone:

Sokołe, Grabowa, Dąbrowa, Jamne, Streptów, Spas, Polawy, Drewlany, Wolica drewlańska, Żelechów, Podmogiła, Wydmuchów, Lisko, Jabłonówka, Niwy, Pobużany, Sołotwina, Żuratyn, Duniów, Niedzierżawce, Milatyn stary, Milatyn nowy, Niesłuchów, Rzepniów, Kozłów, Kupcze, Samarówka, Busk, Wierzbiany i Nowosiółki.

= **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3474 sztuk opasowego, — sztuk z paszy i 446 sztuk chudego. Razem 3920. — Między temi z Galicji przypędzono 343 sztuk opasowych i — sztuk chudych, z Bukowiny 21 sztuk opasowych i — sztuk chudych. — Ogółem przypędzono o 625 sztuk więcej, a z samej Galicji o 188 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia. — Tendencja zakupna była słaba. — Ceny w porównaniu z zeszłym tygodniem nie zmieniły się wcale. — Nie sprzedano 29 sztuk.

Płacono galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 do 52, towar przedni po 53 do 54 zł., a wyjątkowo —.— zł.; węgierskie woły opasowe po 46 do 54 zł., towar przedni po 55 do 57 zł., wyjątkowo do 60.— zł., a z innych krajów koronnych woły opasowe 50 do 56 zł., towar przedni 57 do 59 zł., wyjątkowo 60 zł.; krowy 20 do 28 zł., buhaje 21 do 27 zł., bawoły po 16 do 25 zł. za centnar metryczny towaru zabitego.

Bydło chude po 24 do 116 zł. za sztukę.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu dnia 30 kwietnia.

Sprzyjająca dla zasiewów pogoda, jaka się od tygodnia ustaliła, oddziałała niekorzystnie na handel zbożowy u nas, ponieważ z jednej strony widoki co do przyszłych zbiorów polepszają się, z drugiej strony wstrzymane chwilowo dowozy rozpoczęły się nanowo, a na targach zagranicznych panuje tymczasem ciągła stagnacja, i nie ma nadziei, żeby wywóz obecnie szersze przybrał rozmiary.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu ceny trzymały się wprawdzie dość dobrze, gdyż sprzedający chyba pod naciskiem konieczności decydowali się na ustępstwa, ale skutkiem tego ruch był w ogóle bardzo ograniczony.

Płacono za pszenicę białą zł. 7.50 do 8.10, za czerwoną 7.50 do 8.—, za żółtą 7.50 do 8.—; za żyto 6.40 do 6.90, za jęczmień 6.50 do 7.25, za owies 6.50 do 7.— (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 29 kwietnia.

(Z) Oczekiwania, iż gotówka z kuponu majowego zwróci się ku papierom lokacyjnym, ożywiły dziś znacznie targ renty, lecz pomimo tego nieskorzystały na tem jeno renty papierowe, bowiem w rentach na walutę złotą przeszkodził dojściu do skutku repryzy, raptowny, a z Berlina idący spadek walut, tak, iż marki niemieckie cofnęły się na 58.40, napoleondory na 9 47 zł.

Obok żwawszego ruchu w rentach większe ożywienie zapanowało dziś w akcjach bankowych, a między niemi szły przodem dotąd zaniedbywane kredyty.

Wzrost swój kursowy zawdzięczały one pogłosce, iż Zakład kredytowy w spółce z dyrekcją Staatsbahnu zakupił znaczną liczbę akcji kolei orjentalnych, a skutkiem tego zarząd tych kolei przejdzie w ręce „Staatsbahnu" i ścislej połączy sieć kolei bałkańskich z linjami austro-węgierskiemi. Pogłoskom tym zaprzeczano z wielu stron, lecz chociaż podkopano przez to jej autentyczność, jednakowoż nie obalono jej prawdopodobności, tak bardzo pożądanej dla naszego handlu i przemysłu i nie zdołano powstrzymać repryzy w Kredytach, ku czemu przyczyniły się przeważnie zakupna robione przez zagraniczną spekulację.

Na targu walorów kolejowych ruch był nader wstrzemięźliwy, a w obec niekorzystnych cyfr bilansowych cofnęły się kursa wielu akcyj kolejowych lecz Czerniowieckie szły dziś w górę i zyskały w końcu nadwyżkę 1 zł.

Najburzliwszemi były operacje w papierach przemysłowych, a z pośród nich w akcjach austrjackiej fabryk i broni, które na wieść o śmierci dyrektora fabryki Werndla podlegały gwałtownym oscylacjom kursowym, spadły na pierwszy odgłos tej żałobnej wieści z 460 na 390 zł., lecz przy końcu podniosły się na 415 zł. a ostatecznie pozostały na poziomie 410 zł.

Przy boku Waffenów skłaniały się niżej Alpiny, bo spekulacja nie dowierzała tegorocznemu bilansowi i głosiła, że wszelki tegoroczny zysk nie przejdzie w formie dywidendy do rąk akcjonarjuszów, lecz obrócony będzie na dalsze wkłady w górnicze zakłady towarzystwa alpińskiego.

Pod wrażeniem pomyślniejszych notowań giełd zagranicznych wieczorna giełda trzymała się silnie, a Kredyty i Czerniowieckie znów posunęły się naprzód.

Oto ostatnie notowania:

Kred. austr. 299 50, węgier. 310—, anglob. 129·70, uniony 231·75, bankvereiny 113·80, länderbanki 239·80, ludwiki 205.25, czerniowiec. 236·—, renta papier. 85·45, srebrna 85·75, austrj. złota 111·05, papier. 100·45, węg. złota 103·30, papierowa 96.90.

Ruble 1·27 zł.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 1 maja. Sekcja szkolna wiecu katolickiego uchwaliła rezolucję żądającą, ażeby szkoły średnie zarówno ze szkołami ludowemi były wyznaniowemi szkołami, tudzież ażeby państwo popierało zakładanie prywatnych szkół wyznaniowych; i ażeby zaprowadzono obowiązkową naukę religji w wyższych klasach szkół realnych i w szkołach przemysłowych. Przy mianowaniu nauczycieli, szczególniej zaś kierowników szkół średnich należy wziąć pod rozwagę ich chrześcijański i patrjotyczno austrjacki sposób myślenia.

Sekcja prasowa uchwaliła odesłać wnioski Kubaba co do zniesienia stempla dziennikarskiego i zaprowadzenia podatku od inseratów wedle objętości w kwadratowych centimetrach osobnemu komitetowi redakcyjnemu celem sformułowania.

Wiedeń 1 maja. Wczoraj wieczór odbyło się pierwsze uroczyste zgromadzenie uczestników wiecu. — Hrabia Bloome podał do wiadomości obecnych, iż otrzymał telegraficzną odpowiedź sekretarza papiezkiego. Papież udziela w niej uczestnikom wiecu swego błogosławieństwa i oświadcza, iż uznaje całą wagę uchwał wiecu dotyczących obecnego położenia Stolicy papiezkiej, dla tego też ten objaw dziecięcej miłości przynosi mu wielką pociechę. Oświadczenie to hr. Blooma przyjęto z wielkim zapałem.

Deputowany do sejmu pruskiego Cahensky przynosi pozdrowienia od Windthorsta i podnosi, że w razie zaczepki Austrji lub Niemiec oba kraje nie powinny występować przeciw sobie lecz trzymać razem. (Oklaski).

Mówili jeszcze dyrektor seminarjum Müller i hr. Bloome, który pamięci zmarłego hr. Leona Thuna kilka gorących słów poświęcił, poczem zebranie zamknięto. Brało w niem udział bardzo wielu uczestników, kardynał Ganglbauer i wielu książąt Kościoła.

Wiedeń 1 maja. Sekcja wiecu katolickiego dla spraw społecznych przyjęła rezolucję, że udzielenie pozwolenia na nowe przedsiębiorstwa przemysłowe powinno być zawisłem od wykazania, iż przedsiębiorstwo to jest żywotnem i na racjonalnych podstawach polega, tudzież od nieposzlakowanego charakteru przedsiębiorcy i kierownika, wreszcie od tego, iżby nie zachodziła obawa, ażeby wszedłszy w życie przedsiębiorstwo to nie pozbawiało pracy całej części ludności.

Prócz tego uchwalono rezolucję, aby zmniejszyć liczbę godzin pracy w niektórych zakładach przemysłowych i przepisy normujące długość pracy rozciągnąć na instytucje transportowe i kolejowe.

W rezolucji tej zażądano, aby całkowicie znieść godziny pracy dla kobiet zatrudnionych w fabrykach.

Berno (w Szwajcarji) 1 maja. Rada związkowa uchwaliła wydalić z kraju niemieckiego urzędnika policyjnego Wolgemutha, aresztowanego w Rheinfelden, i zarządziła uwięzienie krawca Lutza w Bazylei.

Rzym 1 maja. Z powodu przeprowadzonych oszczędności ogólny deficyt w budżecie na rok 1889/90 wynosi tylko 46 i pół miljonów lirów.

Wiedeń 1 maja. Cesarz odłożył na później ustanowioną na wczoraj wycieczkę myśliwską do Reichenau, lecz ks. Leopold bawarski i reszta zaproszonych gości odjechali wczoraj na miejsce polowania.

Bukareszt 1 maja. (Doniesienia *Agence roumaine*). Całe ciało dyplomatyczne weźmie udział w przyjęciu następcy tronu na dworcu.

Monaster 1 maja. Wedle doniesienia dziennika *Mercur*, układa kapituła katedralna listę kandydatów na nastąpić mający w dniu 22 maja wybór biskupa.

Berlin 1 maja. Obie izby sejmu pruskiego zostały zamknięte.

Kapitan korwety Erard w swem sprawozdaniu podaje, że Maliatoa, naczelnik plemienia, miał naradę z innymi naczelnikami samoańskimi i w obec kapitana Erarda wyraził swoje ubolewanie i żal za swoje dawniejsze postępowanie, prosząc cesarza, ażeby zechciał darować mu to, co zaszło.

Na wniosek Erarda rozkazał cesarz wypuścić Maliatonę na wolność.

Powszechną wystawę niemiecką ku zapobieżeniu nieszczęśliwym wypadkom otworzył cesarz i w mowie swej rzekł, iż pragnie prowadzić dalej dzieło rozwiązania kwestji społecznej, rozpoczęte przez dziadka i żywi nadzieję, że wystawa błogie skutki wyda.

Londyn 1 maja. Fergusson uwiadomił izbę niższą, że angielski ambasador w Paryżu nie dostał polecenia, aby brał udział w uroczystości otwarcia wystawy, gdyż Anglja oficjalnie nie bierze udziału w wystawie paryskiej.

Wedle dalszych wiadomości osadę i podróżnych z parowca „Kotopari" uratował niemiecki parowiec „Setos."

Haaga 1 maja. Generalne stany uwiadomił prezydent gabinetu, że stan zdrowia króla tak poprawił się stanowczo od dnia 7 kwietnia, iż zgodnie z orzeczeniem lekarzy Rada ministrów wraz z Radą państwa wnoszą, aby król objął napowrót rządy państwa, a depesza telegraficzna otrzymana dziś donosi, iż ustawicznie pokrzepia się stan sił króla.

Wniosek ten odesłano do sekcji.

Wiedeń 1 maja. Cesarz udaje się dziś wieczór do Steinhausu na polowanie na cietrzewie i powraca w piątek z księciem bawarskim Leopoldem.

Arcyksiążę Karol Ludwik z małżonką odjeżdżają dziś wieczór z Reichenau do Meranu.

Paryż 1 maja. Giełda zamkniętą będzie w dniu 6 maja, gdyż w dniu otwarcia wystawy wszystkie instytucje finansowe i biura bankierskie będą zamknięte.

Londyn 1 maja. Izba niższa przyjęła 113 głosami przeciw 109 zwalczany przez rząd wniosek Samuela Smitsa w sprawie postępowania fiskalnego w obec wyszynku trunków spirytusowych i opium.

Petersburg 1 maja. Ogłoszony ukaz carski podciąga pod opłatę taks przenośnych spadki pozostawione w Rosji przez poddanych obcych mocarstw, a to w tej wysokości jak je opłacają poddani rosyjscy, czyli w wysokości jednego do ośmiu procentów.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1 maja 1889.

Hotel Żorża: Z. hr. Czosnowski z Wołynia. Alfons Czaykowski z Dusanowa. T. Kielanowski z Kozłowa. J. Obertyński z Udnowa. J. Jędrzejowicz z Litatyna. S. Arnoldson i L. Lauw z Sztokholmu. A. Fischhof z Paryża. J. Styka z Krakowa. G. Spitz z Igławy. F. Roderowa z Wrocławia. F. Spohn z Wiednia. J. Pappelbaum z Wiednia.

Hotel Europejski: A. Kleinmann z Wiednia. H. Arenz z Wiednia. A. Stolzberg z Wiednia. A. Kronberger z Oberlau. A. Hirner z Wiednia. J. Aupcha z Pragi. K. Krzyżanowski z Warszawy.

Hotel Angielski: S. Linde z Wiednia. W. Bogucki z Rudek. E. Wassermann z Jass. A. Czołowski z Stanisławowa. K. Kasimir z Halicza.

Hotel Langa: Ed. Herzberg z Wiednia. H. Bach z Wiednia. A. Charzewski z Przemyśla. E. Kohn z Wiednia. Z. Kohn z Wiednia. A. Schulz z Wiednia.

Z zbożowych targów.

1 maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.70—7.25	6.60—7.30	6·70—7.70	6·40—6.95
Żyto	5.30—5.80	5.25—5.75	4.75—5.35	5.——5.60
Jęczmień	5.75—7.—	5.60—6.75	5.——6.50	5.70—6.—
Owies	[illegible]80—6.50	5.50—6.—	5.60—6.—	5.70—5.95
Groch	6.50—10.50	6.—10.—	6.—10.—	6.—10.—
Wyka	6.75—7.50	6.50—7.25	6.——7.20	—.—.—
Rzepak	13.—13.60	12.80—13.10	12.70—13·40	—.—.—
Lnianka	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Konicz. czer.	50.—75.—	48.—74.—	—.—.—	65.—68.—
Konicz. biała	50.—60.—	50.—60.—	48.—59.—	—.—.—
Konicz. szwed.	60.—75.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Rzepak poszukiwany.

Lwów. Z Izdy handlowej 1 maja 1889.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy:		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	204 —	206 75
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł w. a.	236 75	240 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	289 —	293 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. n.	100 25	101 25
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103 15	104 15
Banku krajowego 4½% w. a.	97 —	98 —
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 65	101 65
„ „ „ 4 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 65	101 65
„ „ „ 4 „ „ „	93 50	94 50
„ „ „ 4½% „ „	98 50	99 50
„ „ „ 4% „ „	93 —	94 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. ( ) 6%) 3% w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ (d) 5%) 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 60	105 60
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ 1883 4½% „	95 50	96 60
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	26 50	[illegible] —
„ „ Stanisławowa	38 [illegible]0	41 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.58	5.68
Dukat cesarski	5.60	5.70
Napoleondor	9.45	9.55 —
Półimperjał rosyjski	9.78	9.88
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	1·25 6/10	1·27 6/10
100 marek niemieckich	58 —	59·—

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 1 maja godz. 1. min. 15.

Akcje kredyt	299·50	Węg. kolej półn. wschodn.	187·25
Alpiny	73·—	Wiedeńskie losy kom.	147·50
Kredyty węg.	310 —	Akcje tyton.	115·50
Anglobanki	129·50	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	231·—	Elbethale	208·50
Ludwiki	205·25	Länderbanki	238·90
Nordbahny	258·—	Renta zł. węg.	102·85
Lombardy	105·—	Bankvereiny	113·80
Losy tureckie	30·50	Renta węg. pap.	97·30
Staatsbahny	244·25	Ruble	1·27·—
Czerniowieckie	239·—		

Usposobienie silne.

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 marca 1889.

Przybywają do Lwowa: (według czasu lwow.)

1. godz. 35 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa.

8. godz. 28 m. zrana, z Suchej, Chyrowa i Stryja.

8 godz. 40 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

8 godz. wieczór, z Husiatyna (pociągiem kolei Lwow.-Czerniow.)

Wyjeżdżają ze Lwowa:

5 godz. 20 m. zrana do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża, Stanisławowa, Husiatyna.

10 godz. 35 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

8 godz. 10 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

5 godz. 48 m. wieczorem do Stanisławowa Husiatyna (pociągiem kolei Lwow. Czern.)

9 godz. 20 m. zrana do Stanisławowa, Husiatyna (pociągiem kolei Lwow.-Czern.)

75)

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy).

Zdaje mi się nawet, niech mnie djabli wezmą! że nawet doszedłem do wylania kilku łez skruchy za dawne moje błędy i minione zdrożności!...

„Ta komedja, grana z nieporównanem mistrzowstwem nie natrafiła na niedowiarków. Pan Génin wrzeszczał, że to cud, uwielbiał siebie w własnem dziele, oświadczył, że jest największym moralistą na całym świecie i wystosowywał do mego ojca buletyny, w których zwiastował mu szczęśliwą zmianę, jakiej w tak krótkim stosunkowo czasie uległem.

„W miesiąc może po moim wejściu do tego „konwentu" przyszli zawiadomić mnie, że pan jenerał hrabia de Presles przyszedł odwiedzić swego syna. To zdało mi się być szczęśliwą wróżbą.

„Ojciec mój oczekiwał na mnie w rozmównicy, wyciągnął do mnie rękę, mówił z niejaką życzliwością, wypowiedział swe zadowolnienie z powodu pomyślnych wiadomości, których udzielał mu pan Génin i oficjalnie udzielił mi wiadomości, która niemniej mnie zadziwiła jak zirytowała zarazem, którą wszakże widziałem się zmuszonym przyjąć jako rzecz najnaturalniejszą i najprostszą w świecie!..

„Czy ty wiesz, jaką chwilę wybrał sobie mój ojciec na wylanie na mnie swej surowości i zamknięcie w więzieniu jak ostatniego z łotrów?... Nie, i nie zgadłbyś tego nigdy!...

„Wiedzże tedy, iż wybrał sobie na to chwilę, w której względem mnie miał stokroć większą winę na sumieniu... w której odzierał mnie ze znacznej części majątku, na który najprawniej w świecie liczyć mogłem... w chwili nakoniec, w której matka moja miała obdarzyć go trzecim spadkobiercą, jego, ojca dziewietnastoletniej córki i siedmnastoletniego syna!...

— Jakto! — zawołał Jerzy z łatwem do pojęcia zdumieniem, — pani hrabina de Presles?...

— Ależ tak, mój Boże! odpowiedział Gontran. — Przed kilku miesiącami miałem perspektywę pięćdziesięciu tysięcy liwrów rocznego dochodu... dziś liczyć mogę zaledwie na jakie trzydzieści cztery lub pięć co najwyżej!... To mi dopiero wesołe!...

— Niechaj Bogu będą dzięki! — myślał w tej samej chwili Jerzy, — majątek Dianny zmniejsza się... Kto wie czy te pomyślne nieszczęścia nie zbliżają jej do mnie?...

„Więc udałem radość w obec tej miłej zmiany losu! — ciągnął dalej Gontran. — Usiłowałem okazać się rozradowanym tym wzrostem rodziny tak nieoczekiwanym i tak mało prawdopodobnym... mówiłem wielce wymownie o mojem szczęśliwem teraz usposobieniu, o zwrocie ku dobremu i zażądałem powrotu pod dach ojcowski...

„Po tem wszystkiem co słyszał, czyż nie powinien był ojciec mój conajmniej nie odrzucić tego żądania, nieprawdaż?... Co powiesz, był nieugięty. Odpowiedział mi, że wierzy najzupełniej w szczerość moich pochwały godnych postanowień, że przecież wedle niego należało dać czas, aby te postanowienia poprawy utrwaliły się w moim umyśle i sercu, aby drzewo dobrego zapuściło w nich głęboko korzenie i że przeto nie należało wystawiać mej cnoty, tak świeżej dopiero daty, na pokusy i nowe niebezpieczeństwa... Krótko mówiąc, prawił mi niesłychanie długo i z niezmierną elokwencją, a sensem moralnym całej tej przemówki było, że najlepiej mi jest u pana Génin i że należy mi tu pozostać jeszcze na czas nieograniczony...

„Tego mi było trochę zanadto!... Jakto, ja sobie zadawałem mozół grania najnudniejszej ze wszystkich komedji i nie miałem nawet zbierać pożądanych pracy mej owoców! Na cóż mi więc było tyle odwagi i tyle wytrwałości!?

„Zmilczałem skromnie i przybrałem minę tak słodką i tak zrezygnowaną jak małe jagnię... ale w duszy zawołałem:

„— O! co to, to nie, mój panie rodzicu, nie potrzymasz ty mnie w klatce tak długo, jak sobie wyobrażasz!..."

VIII.

ZAMYSŁ GONTRANA.

„— Mój plan wkrótce został osnuty, — ciągnął dalej Gontran; — był on iście prymitywnej prostoty... takie to bowiem zazwyczaj najlepiej się udają. Przedostać się przez mur?... o tem ani sposób było myśleć. Przekupić portjera?... mogłem narazić się na zdradę w chwili pierwszego usiłowania.

„Zrobiłem przeto lepiej. Pewnego dnia począłem się skarżyć, że doznaję jakichś nieokreślonych bolów w całem ciele, łamań, kurczy itp. Pan Génin kazał natychmiast przywołać domowego lekarza. Bez wielkiego trudu zdołałem przekonać tego czcigodnego medyka, że cierpienia moje mają źródło w braku ruchu. Zalecił mi on dalekie spacery.

„Od tej chwili, to jest następnego dnia zaraz, pan Génin, pojmujący jak bardzo należy dbać o to, aby ostatni potomek rodu Presles nie zszedł marnie w kwiecie wieku z tego świata, wsadzał mnie do dorożki i wiózł z sobą do bulońskiego lasku i tam oddawał się w mem towarzystwie dwugodzinnej blisko pieszej przechadzce. Oznajmiłem tegoż zaraz wieczora, że czuję się znakomicie lepiej. Następnego dnia takiż sam porządek. Oczekiwałem tylko sposobności pomyślnej do odzyskania mej swobody... a ta nadejść musiała, bo poczciwiec Génin nie miał ani cienia podejrzeń. Podczas czwartej takiej przechadzki skorzystałem z natłoku wymijających się pojazdów w jednej alei... wsunąłem się w sam środek między konie, krzyżujące się z sobą... zniknąłem w tym chaosie, śmiejąc się mimo woli z całego serca, słysząc jak mentor mój krzyczał głosem błagalnym i zrozpaczonym.

„— Panie Gontranie! panie Gontranie, gdzie idziesz?...

„Wskoczyłem do próżnej dorożki... i kazałem się zawieść do mojej przyjaciółeczki Formozy i przez tydzień wynagradzałem sobie o ile możności cały ten czas klasztornego postu, któremu poddawać się byłem zmuszony...

(C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Poszukuje się od Św. Jana praktycznego gospodarza do samoistnej administracji folwarku górskiego i lasu; pierwszeństwo mają kawalerowie: wymaganą jest nadewszystko rutyna w hodowli bydła. Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresą: Wincenty Kraiński w Przemyślu przy załączeniu odpisu świadectw lub rekomendacji. Nieuwzględnionym petentom nie odpowiada się, ani też świadectw nie zwraca się.

Poszukuje się dzierżawy z dobrymi budynkami gospodarczymi i domem mieszkalnym zajmującej około 200 morgów. Zgłoszenia pod adresem: J. S. poste restante Baranów.

Każdej chwili jest do sprzedania w bardzo dobrym stanie, wózek dla chorych za umiarkowaną cenę. Zgłoszenia przyjmuje i odpowiada odwrotnie Zarząd probostwa o p. w Krakowcu.

Antimethysticon środek przeciw opilstwu już po zażyciu jednego flakonu nałogowi poczuwają wstręt do wszelkich alkoholowych trunków i poprzednio utracony apetyt odzyskują. Flakon 1 zł. 50 ct. Laboratorium farmaceutyczno - chemiczne a teki w Rożniatowie.

Słuchacz uniwersytetu wiedeńskiego, Polak, kat. poszukuje za skromnymi warunkami lekcji na wsi. Może udzielać i języka francuskiego. Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod Corato I. Universität Wien.

Nauczycielka (izraelitka) posiadająca gruntowną znajomość języka polskiego i niemieckiego oraz gruntowną metodę udzielania przedmiotów obowiązkowych i robót ręcznych w szkołach normalnych i wydziałowych poszukuje umieszczenia w domu izraelickim natychmiast. Adres: Leontyna Lauer poste restante Jarosław.

Najdroższa najukochańsza i najmilsza Selo. Serdeczne całusy, dlaczego wiadomości nie mam?

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hodak.